



GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 172 (1128) A Koszalin, sobota, niedziela, 19-20 lipca 1952 r.

ROK IV

Referat
Prezydenta RP
BOLESŁAWA
BIERUTA
wygłoszony
na 107 posiedzeniu
Sejmu
Ustawodawczego RP
o projekcie
Konstytucji
Polskiej
Rzeczpospolitej
Ludowej
podamy w numerze
poniedziałkowym

**Starannie zebrać plony,
jak najszybciej przeprowadzić omłoty**
i w terminie wykonać plan dostawy Państwu zboża
— to najważniejsze w chwili obecnej zadania
w umocnieniu spójni między miastem a wsią

Przemówienie radiowe ministra Dąb - Kocioła

**Taka będzie
przyszłość Polski,
jaką Wy potraficie stworzyć**

„Nad naszym krajem, nad naszą bogatą, piękną Ojczyzną od Odry po Bug, od prastarej słowiańskiej wyspy Wolin na Bałtyckim Morzu po skaliste Tatry, wschodzi słońce.

Słyszysz, jak budzi się dzień? Huczą, płoną jaskrawym ogniem wielkie piece Częstochowy. Syczą czerwona, płynna stal, zastęga powoli w odlewy przyszłych części traktorów, samochodów, wielkich turbin. W kopalni Wesoła II turkoczą po szynach wagony, wypełnione węglem, wydobyłymi pracą maszyn. Na szerokie, rozległe, nie podzielone miedziami pola spółdzielni produkcyjnej w Łobzowie, w Kamieniu, w Przewodowie — wyjeżdżają jedna za drugą żniwiarki, snopowiązałki, kombajny. Nie będą mdleć ręce koszących żyto chłopów. Nie będą sztywniały plecy kobiet wciągających snopy. Nie będzie kryżować troski, czy aby starczy ziarna na mąkę, na chleb, na życie.

Na białych ścianach domów MDM rysują się w słońcu przedziwne, jak łowickie wycinanki, ozdoby. Odbijają jasność białą, jak z marmuru kolumny. Domów — pałaców, mieszkań ludzi pracy.

Z brukiem otwierają się okna dla słońca, którego nie było w suterenach Woli. Dla piękna tak bardzo dalekiego od annopolskich baraków.

Wstaje słońce nowych lat pracy, ofiar, żarliwej wiary w przyszłość, zmienianej w czyn woli budowania tej przyszłości. Lat, które zadecydują o szczęściu naszego i przyszłych pokoleń. Lat, które przyniosą zwycięstwo w największej, najdonioślejszej walce, jaką toczył kiedykolwiek nasz naród. Zwycięska droga tej walki wskazuje ludzkości wielki Związek Radziecki, jego narody, jego młodzież. Uczy, jak osiągać i umacniać zwycięstwo w walce o zniesienie wyzysku i krzywdy człowieka; o społeczeństwo wolnych ludzi, o socjalistyczne życie.

Wiesz, jakie ono będzie? Wiesz, jak toczy się walka o nie? Spójrz z wysokości dzisiejszych osiągnięć w słoneczną nieogarnioną przestrzeń przyszłości... Na obraz naszego życia za trzy, pięć, dziesięć lat...

Obok białych domów w miasta, które praca naszych rąk wyrosła na ubogich podkrakowskich polach, dymią kominy wielkiej huty... Iż takich hut, ile przestrzennych hal fabrycznych wzniesionych w latach, które przyjdą... Wyrosną dla służby człowiekowi, dla siły i mocy Ojczyzny, nowe kombinaty przemysłowe na północy i południu, na zapomnianych dawniej rolniczych obszarach wschodnich województw i na przywróconych Polsce Ziemiach Zachodnich. Wyrosną obok nich nowe szkoły i licea, uniwersytety i pracownie naukowe — dla każdego młodego, przygotowującego się do życia. Pobiegą przez „zabite deski” wsie i miasteczka stające taśmą szyn... Wzniesie się na koronkowych masztach nad ziemią siłę wysokiego napięcia. Na szerokich nie przeuranych miedziami polach sunąć będą w lipcowe dni wielkie kombajny.

Ta walka przed tobą. „Młodzi obywateli! Taka będzie przyszłość Polski, jaką wy potraficie stworzyć. W waszej nauce i w waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z której Naród Polski czerpać będzie sok i odżywcze i potężniejszą moc swego odrodzenia” — mówił przed czterema laty do młodzieży towarzysz Bierut.

Przed tobą — młody przyjacielu, walka o miliony ton stali na traktory dla wszystkich pól, na turbiny dla elektrowni wszystkich wsi i miast. Walka o setki „Wesołych” — o kopalnie zmechanizowane, bez ludzkiego ciężkiego trudu. Walka o całą wieś bez ubogich, zachwaszczonych poletek; bez ludzkich trosk, bez pracy nad siłą. Walka o zupełne zniesienie suterenu i poddaszy, o wyrzucenie z ludzkich mieszkań wilgoci i zaduchu. Walka o społeczeństwo światłych, kulturalnych ludzi, związanych radością wspólnej pracy dla wspólnego dobra, ludzi kochających swe życie, swój naród, jego przyszłość.

Walka o socjalizm.

(Dokończenie na str. 2)

„Mimo suszy jesiennej ubiegłego roku i nienajlepszej zimy — powiedział m. in. minister — tegoroczne zbiorów za powiadała się obficie. Piękne pszenice, dorodne żyta i jęczmień, a także owsy rokuja bogatym plonem. Sprawili to wysiłki pracującego chłopstwa, człon-

ków spółdzielni produkcyjnych i pracowników POM.

Abv całoroczna praca wsi nie została zmarnowana, trzeba teraz zebrać zboże w porę, bez najmniejszych strat. W tym celu należy wykorzystać każdą pogodną chwilę, święta i niedziele, a jak zaizdzie po-

trzeba pracować również i nocą, aby zebrać zboże na czas, aby kraj miał pod dostatkiem dobrego zboża na chleb.

Chłopi zazwyczaj lubią pospieszyć się z koszeniem zboża i słuszenie robia, natomiast często niektórzy zwlekają z zestawianiem w siewki i kopce,

a także wygodnymi zwożą do stert i stodół. Wielkie z tego nieraz wynikały straty. Trzeba przeto tegorocznych żniwach bacznie pilnować, aby nie dopuścić do marnotrawstwa zboża.

Abv usprawnić prace żniw-

ne należy we wszystkich gromadach uruchomić wszelkie maszyny do żęcia. Niech maszyna zastąpi tych spośród ludności wiejskiej, którzy odeszli do pracy w mieście. Trzeba więc włączyć do akcji wszystkie żniwiarki i snopowiązałki znajdujące się w spółdzielniach, jak i prywatnym posiadaniu. Należy w pełni wykorzystać maszyny gminnych ośrodków maszynowych, żeby nie było absolutnie żadnych niepotrzebnych przestołów. Maszyny z pola na pole przesuwają szybko i sprawnie, bacznie aby ich nie uszkodzić, aby była zdolna do użytku na cały okres żniw.

Najwięcej kłopotów mają małorolni chłopcy, którym nie stać na utrzymanie własnego

**Gorąco i serdecznie witał lud Warszawy
pierwszych delegatów na Złot**

WARSZAWA PAP. Warszawa — symbol twórczego pokojowego budownictwa — miasto nowowznoszonych wspólnych budowli, osiedli mieszkaniowych i fabryk — miasto MDM, Pałacu Kultury i Nauki i Żerania — powitała 17 lipca pierwszych delegatów na Złot. Na dworcu stolicy przyjechały wielotysięczne rzesze przodujących w nauce i pracy społecznej — uczniów, harcerzy, sportowców, członków zespołów artystycznych.

Gorącym sercem witał lud Warszawy delegatów przodujących młodzieży z całego kraju, przybyłych do stolicy, by zaimplementować w dniu Święta Odrodzenia Polski gotowość rozbudowy sił Ludowej Ojczyzny, która szeroko otwiera przed młodym pokoleniem nieznane dawniej perspektywy rozwoju — zagwarantowała w Konstytucji prawo do nauki, do zdobycia kultury, prawo do pracy.

Przybyli również pierwsze delegacje zagraniczne.

Ich udział w Zlocie będzie wyrazem nierozdzielnej więzi łączącej postępową młodzież całego świata we wspólnym obozie walki o pokój, o szczęście młodego pokolenia — przeciwko złowrogim siwcom nowej wojny.

Nadzwyczaj gorąco powitała młodzież stołeczna dzieci koreańskie. Dzieci te, które amerykańscy zbrodniarze pozabawili domu i radości, a które znalazły w Polsce serdeczną opiekę i gościnę — spotykając się z młodzieżą całej Polski, z młodymi delegatami z zagra-

nicy — przekonują się raz jeszcze jak wielkie są siły pokójowej solidaryzacji się ze sprawiedliwą walką o wolność, to czoną przez bohaterski naród Korei.

Radosnym gwarem rozbrzmiewały od rana wszystkie dworce stolicy. Z pociągów przybywających z całego kraju: z nad morza i ze Śląska, z Białegostoku i Rzeszowa, z miast i wsi, wysładały tysiące roześmianych i rozśpiewanych dzieci. To najmłodsi delegaci na Złot, przodownicy nauki i pracy społecznej, ze szkół podstawowych i drużyn harcerskich.

Harcerze warszawscy, tworząc ciągnące się wzdłuż peronów szpalery, powitali gości muzyką fanfar.

Na peron Dworca Głównego, który szczerze wypełnili dorośli i młodzież, wjeżdża po woli pociąg szczeciński. We wszystkich oknach — rozdawane twarze dzieci. Wysiadających harcerzy serdecznie witają warszawscy koledzy — gospodarze.

W jednej z pierwszych czwórek idzie Jadwiga Steczkowska, uczennica szkoły TPD 2 w Szczecinie, przewodnicząca Rady Drużyny, która przoduje w całym województwie.

(Dokończenie na str. 4)

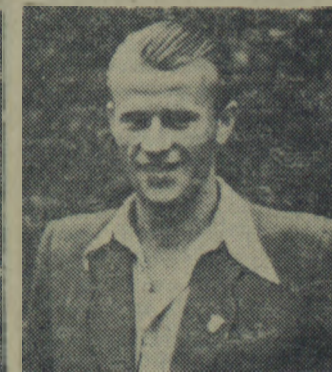
Najlepsi — na Złot!



RYSZARDA KOMICZ wyraża 200 proc. normy. Reprezentować będzie swój zakład pracy na Zlocie.



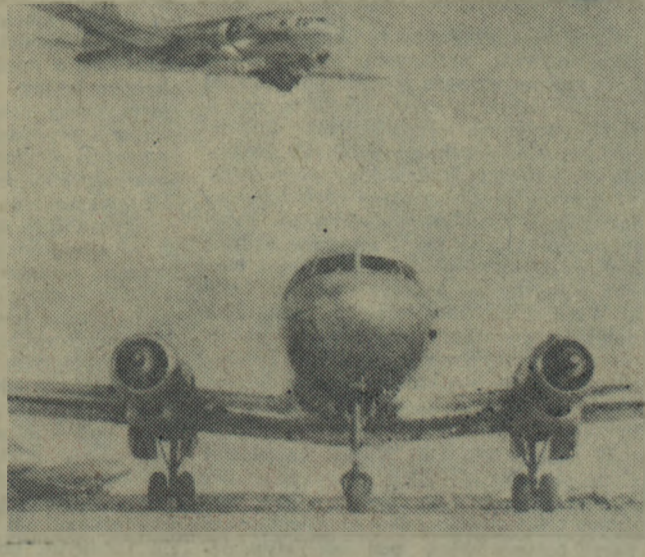
JADWIGA KLIMEK jest aktywistką Zarządu Powiatowego ZMP w Złotowie. Przewodniczy w pracy społecznej.



— Mój PGR Wybudówko w powiecie Złotów — mówi kol. **ZDZISŁAWA PRZYŁĘCKA** — podjął zobowiązanie zakończenia żniw w przeciągu 20 dni. Jadę na Złot, ale jestem o wykonaniu naszego zobowiązania spokojna, ponieważ zastąpię mnie w mej pracy moje koleżanki.

Kol. **ZBIGNIEW TERLECKI** zawodnik Z.S. „Spółnia” z Walcza poszczycić się może niejednym wyczynem sportowym. Pracuje w PZGS w Walczu i mimo młodego wieku pełni zaszczytną funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej.

Święto lotnictwa radzieckiego



Artykuł — patrz strona 2-ga

Z nowym orężem do walki o nowe zadania!

Ogłoszony wczoraj Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego podsumował rezultaty pracy polskich mas pracujących nad realizacją planu II kwartału w trudnym, decydującym trzecim roku Sześciolatki. Oto plan globalnej produkcji socjalistycznego przemysłu za drugi kwartał br. wykonany został w 100,4 proc., a plan za całe pierwsze półrocze — w 100,3 proc. Oznacza to wzrost produkcji w stosunku do II kwartału roku ubiegłego o ok. 20 proc. Wydajność pracy wzrosła w socjalistycznym przemyśle o około 15 proc. w porównaniu z II kwartałem 1951 r.

Powaznym osiągnięciem naszego przemysłu jest wyprodukowanie ponad plan znacznych ilości rud żelaza, rud cynku, rud miedzi, ołowiu rafinowanego, koksu, benzyny, energii elektrycznej, samochodów obojowych, traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, penicyliny, obuwia skórzanego, maki i wielu innych artykułów przemysłowych.

Pomyślnie przebiegało wykonanie planu inwestycyjnego. Tempo jego realizacji w pierwszym półroczu br. było wyższe niż w pierwszym półroczu 1951 roku, a plan produkcji budowlano-montażowej na II kwartał 1952 r. został wykonany ogólnie przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe budownictwa przemysłowego i mieszkalnego w 111 proc.

Rolnictwo, dzięki osiągnięciom przemysłu zaopatrzonego stało w zwiększone ilości środków produkcji. Wiosnę otrzymała o ok. 20 proc. więcej nawozów sztucznych i o około 17 proc. więcej traktorów. W porówna-

niu z odpowiednim okresem ubiegłego roku w całym rolnictwie liczba traktorów na dzień 30 czerwca br. osiągnęła 35,5 tys. (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM). Sprawnie została przeprowadzona wiosenna akcja siewna, przy czym objęła ona obszar zasiewów większy niż w roku 1951.

Wszystkie te osiągnięcia wskazują na realność naszego trudnego i napiętego planu. Są dowodem ofiarności i patriotyzmu tysięcy zakładów robotniczych, które potrafią — jeżeli stworzy się im odpowiednie warunki i zabezpieczy właściwe kierownictwo — pokonywać wszelkie przeszkody, wysoko przekraczać plany, zapewniać nieustanny wzrost naszej gospodarki.

Jednakże, mimo wykonania planu przemysłu jako całości, nie wszystkie gałęzie osiągnęły zaplanowany poziom produkcji i to w zakresie niezwykle ważnych artykułów. Gospodarka narodowa nie otrzymała takich ilości węgla, żelaza, ropy naftowej, kwasu siarkowego, nawozów azotowych, samochodów ciężarowych „Star”, motocykli, pewnych typów obrabiarek do metali, niektórych materiałów budowlanych i innych, jakie były ustalone w planach, jakie są niezbędne dla naszej gospodarki. Dlatego też, choć produkcja tych artykułów znacznie wzrosła w porównaniu z drugim kwartałem 1951 r., nie możemy nad powstałymi niedoborami, zwłaszcza w tak ważnych działach produkcji, przechodzić do porządku dziennego. Trzeba będzie dołożyć wszystkich starań i wysiłków, aby jak najszybciej dług ten został wyrównany.

Obok dobrze pracujących przemysłów i przedsiębiorstw, które pokazały jak można wykorzystywać i powożeniem co raz to nowe rezerwy, mobilizować nieustannie do lepszej i wydajniejszej pracy, mamy jeszcze takie, które nie potrafiły wyciągnąć należytych wniosków z nowej sytuacji i z nowych zadań, wymagających nowych, odpowiadających im metod realizacji.

Rozpoczęła się już wytyczona walka o plan drugiego półrocza, o pomyślnie wykonanie całego planu rocznego. Weszlśmy w ten okres zbrojny we wskazania VII Plenum KC naszej Partii, w wielkie i bogate doświadczenie zdobyte w do tychczasowej pracy, a zwłaszcza w doświadczenia współzawodnictwa na cześć 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta i 1 Maja oraz Czynu Lipcowego jak również odpowiedzialności przedzłotowego młodzieży.

Cóż nam trzeba, aby wyrównane zostały opóźnione odcinki frontu walki o plan, aby zapewnić zwycięskie wykonanie stojących przed nami zadań?

Pracować tak, jak wymagają tego poważne i napięte zadania: rytmicznie, z dnia na dzień, z dekady na dekadę, z miesiąca na miesiąc, bez opóźnień, zgodnie z planem, wyprzedzając go w miarę sił i możliwości. Bez tego trudno myśleć o sukcesach, bez tego mogą narosnąć trudności, które niezwykle ciężko będzie przezwyciężyć.

Codziennie musimy przy tym pamiętać, że plan oznacza wykonanie produkcji wszystkich asortymentów, a nie tylko osiągnięcie globalnej wartości produkcji. Musimy pamiętać, że inne zakłady czekają na dostarczenie w terminie określonych artykułów, takich, jakie są zaplanowane, a nie innych i że lekceważenie tego faktu stwarza szereg niepomysłnych zjawisk w naszej gospodarce. Nie wolno nam również zapominać ani na chwilę o zadaniach w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, obniżania kosztów własnych, oszczędności w wykorzystaniu planowej wydajności wszystkich innych wskaźników techniczno-ekonomicznych. Należy się o nie biec, stosując się przede wszy-

stkim do wskazań towarzysza Bieruta: ulepszać socjalistyczny system plac, organizując należycie szkolenie pracowników, forsując małą mechanizację, wymagając wykorzystania zdolności produkcyjnej urządzeń przemysłowych. Sprawa zaopatrzenia w surowce i materiały wymaga — zgodnie ze wskazaniami VII Plenum — szczególnej czujności, sygnalizowania w porę wszystkich niedomagań na tym odcinku, wyszukiwania rezerw w postaci zmniejszania norm zużycia, ograniczania za pasów do ilości niezbędnych, prowadzenia oszczędnej gospodarki na każdym kroku. Tu bowiem przy złej gospodarce napotkać możemy na niejedną trudność w planowej pracy.

Dla przezwyciężenia najważniejszych przeszkód i trudności w dalszym planowym rozwoju gospodarki staną się niezwykle cennym orężem nauki towarzysza Bieruta na VII Plenum o polityce w dziedzinie kadr i stosowaniu nowych metod kierownictwa partyjnego i gospodarczego. One to wcielane w życie w całej rozciągłości przez kierownictwa zakładów, organizacje partyjne i związkowe, przez wszystkich robotników, pozwolą tak pokierować pracą załóg i ich wysiłkiem, tak zorganizować produkcję, że każda trudność będzie mogła być przezwyciężona, że plany wykonywane będą bez reszty i z nadwyżką.

W ten oręż musimy się więc dobrze uzbroić. Wówczas żaden działacz partyjny, czy go spodarczy, żaden świadomy robotnik nie będzie lękał się trudności, wówczas okaże się, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych do zrobienia, że posiada wysokie poczucie współodpowiedzialności za losy planu w swoim zakładzie. Wówczas nie będzie szczędził sił by dalej rola świadomości politycznej załóg, by każdy jej członek był w pełni świadomy i celu naszych zadań i dążeń. Usilna, codzienna praca polityczna i oparte o nią twórcze poczynania organizacyjne i techniczne pozwolą nam z honorem wykonać trudne zadania trzeciego kwartału i całego roku 1952.

Z. B.

Starannie zebrać plony, szybko omłócić zboże

(Dokończenie ze str. 1)

konia. Nie wolno ich pozostawiać na łup kusa.

Aktyw gromadzkich i Rady Narodowej winny organizować pomoc sąsiedzką. Plan pomocy sąsiedzkiej trzeba omówić na zebraniach chłopów nie posiadających własnych maszyn i koni. Plan ten w każdej gromadzie trzeba opracować na cały okres — na koszenie, zwózkę, podorywkę i siew poplonów.

Powazny obowiązek i odpowiedzialność za należyte przeprowadzenie kampanii żniwno-omłotowej ciąży na Państwowych Ośrodkach Maszynowych. Pracownicy POM powinni jak najbardziej wydajnie pracować, aby świecić swoim przykładem, aby organizować sprawnie prace żniwne i omłotowe w spółdzielniach produkcyjnych i w gromadach, z którymi POM zawarł umowy o pracę.

O należytych przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej zadecyduje współzawodnictwo pracy, zespołowe i indywidualne, jakie dla uczczenia ósmego rocznicy PKWN, w Cynie Lipcowym, podjęły POM-y i GOM-y. Do współzawodnictwa o najlepsze przeprowadzenie żniw stało tysięcy gromad wiejskich oraz dziesiątki tysięcy chłopów, traktorzystów, mechaników i brygadierów.

W rozumieniu wagi tego zadania nie powinno być ani jednej wsi, która by nie stanęła do współzawodnictwa w Cynie Lipcowym dla szybkiego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej.

Wraz ze żniwami muszą być dokonywane podorywki. Rolnicy winni je przeprowadzać bezzwłocznie po zżęciu zboża i złożeniu do sżty, czy kopic, aby zaraz na drugi, trzeci dzień między sżtygami ścierniska płytko przeorać. W ten sposób przygotowują sobie ziemię pod prawidłowe siewy w roku gospodarczym 1952/53. Im wcześniejsza podorywka, tym gleba zatrzymuje więcej wilgoci, tym lepsza będzie jej przydatność pod przyszły siew.

Trzeba nam szerzej i pełniej niż dotąd rozwijać siew poplonów, aby w ten sposób zwiększyć tak bardzo nam potrzebną bazę paszową, trzeba też pamiętać o tym, że wczesny

siew poplonów daje rolnikowi potrójną korzyść — niszczy chwasty, użyźnia glebę i dostarcza w okresie jesiennym zielonej paszy dla bydła lub materiału na kiszonki.

Bardzo ważną pracą będzie przeprowadzenie omłotów. Omłoty należy dokonywać szybko po żniwach, prawie łącznie ze żniwami.

POM-y i GOM-y zobowiązane są do terminowego przygotowania wszelkiego rodzaju maszyn omłotowych, wypożyczone z POM-ów maszyn, motory, kłery, winny pomóc w gromadzie wszystkim chłopom w wymłóceniu zboża. Ani jeden agregat omłotowy nie może stać bezczynnie.

Obywatele chłopie! — powie dział dalej min. Dąb - Kocioł — przypadł Wam w udziale w naszym ludowym państwie zaszczytny obowiązek żyć i kraju. Ambicją waszą winno być, aby ten obowiązek spełnić z honorem.

Realizując w całej rozciągłości zadania, postawione na VII Plenum przez Prezydenta Bolesława Bieruta, ukochanego przyjaciela pracującego chłopstwa — wykażcie swoje przywiązanie do ludowej ojczyzny. Wasz głęboki patriotyzm winien się stać stale wyrażać w należytych wypełnianiu obowiązków względem państwa, a szczególnie w terminowym wykonaniu planu skupu zboża.

Dobrze wykonane żniwa, starannie zebrane plony zbóż dokonanie podorywek, siew poplonów, szybkie omłoty i odstawy na planowy skup — to główne zadanie na dziś w umacnianiu spójnej między miastem i wsią.

Wasz wysiłek, obywatele chłopie! — powiedział w zakończeniu swego przemówienia min. Dąb - Kocioł — włożony w należyte przeprowadzenie kampanii żniwno-omłotowej przyniesie nam samym i krajowi bogate plony, zapewniające nam i waszym dzieciom dostatek, zapewniające chleb dla kraju, dla miast i wsi!



PGR-y W POWIECIE DRAWSKIM KOSZĄ ŻYTO

W bieżącym tygodniu PGR-y Jelenino i Bralin w powiecie drawskim przystąpiły do koszenia żyta. W najbliższych dniach zbiór żyta rozpoczyna gospodarstwa, leżące w zespołach PGR Cieszyń i Głizno.

W gospodarstwach PGR w Stupku już w 75 proc. zebrało rzepak ozimy, jęczmień zaś w 90 proc. Całkowity zbiór jęczmienia ozimego ukończyły PGR Głowczyce, Grabkowo i Rogawica w powiecie słupskim oraz PGR Biesowice i Kamienica w powiecie miasteczkim.

Zespoły PGR Biesiekierz, Strzepowo i Karłino w okręgu PGR Koszalin omłóciły już całkowicie tegoroczne zbiory jęczmienia ozimego. W pozostałych zespołach akcja koszenia rzepaku ozimego i jęczmienia dobiega końca.

ZMP-OWCY W ŚWIECIU OCZYŚCZĄ 2.500 m DRENU

ZMP-owcy w Świeciu (gmina Ślęmyśl) w powiecie kołobrzesckim dla uczczenia Złotu Młodych Przedowników zobowiązali się oczyścić 2.500 m drenów, wyremontować we własnym zakresie świetlik oraz z wynikiem conajmniej dobrym zdać egzamin szkolenia ZMP-owskiego. W trakcie realizacji tych zobowiązań wyróżnili się koledzy Bojańczyk i Klimek. Bojańczyk pojedzie na Złot do Warszawy, a Klimek w dniu 22 lipca otrzyma dyplom złotowy.

TRAKTORZYŚCI PGR GASKOWO ZAKOŃCZĄ PRZED TERMINEM ŻNIWA

Członkowie koła ZMP, traktorzyści PGR Gaskowo (gmina Dygów) w powiecie ko-

brzeskim) Roman Widowski, Władysław Widowski i Roman Kondracki zobowiązali się przygotować maszyny do akcji żniwnej, zakończyć prace żniwne na 4 dni przed terminem oraz zaoszczędzić 150 kg paliwa. Zobowiązania swe już częściowo wykonali, przystępując całkowicie do żniw i omłotów.

Koło ZMP w Gaskowie wybrało Kondrackiego i Widowskiego swymi delegatami na Złot Młodzieżowy.

M. Kowalski

CHLEWMISTRZ MAJCHER I OBOROWY KALINOWSKI REALIZUJĄ CZYN LIPCOWY

Brygadziści chlewni zespołu PGR w Charnowie w powiecie słupskim Franciszek Majcher, który podjął się podnieść hodowlę macior z 10 do 12 sztuk, zrealizował swe zobowiązanie. Oborowy Adam Kalinowski wyhodował dotychczas 20 krów. Jego zobowiązanie przewiduje podniesienie pogłowia bydła z 19 do 23 krów. Ponadto zobowiązał się on zwiększyć pogłowia jałówek z 12 do 15 sztuk. Ob. Kalinowski osiągnął już planową cyfrę przychówu jałówek.

Z. S.

CZYN MELIORACYJNY PGR MACHOWINKO I ŚWIECICHOWO

Brygada melioracyjna w PGR Machowinko w pow. słupskim zobowiązała się oczyścić stary rów melioracyjny i wykopać nowy o łącznej długości 264 m.

285 dniówek roboczych zaoszczędzi w Cynie Lipcowym brygada melioracyjna w zespole PGR Świecichowo. Członkowie tej brygady przyniesie naszej gospodarce 4300 złotych oszczędności.

Z. Stankiewicz

Święto lotnictwa radzieckiego

W dniu 20 lipca naród radziecki obchodzi Święto Floty Powietrznej ZSRR. Dzień ten jest dla tysięcy lotników radzieckich, dla mechaników, konstruktorów, inżynierów i robotników przemysłu lotniczego dniem radości i dumy z osiągniętych zwycięstw, dla milio- nów obywateli jest dniem wyrażenia serdecznej więzi łączącej naród z siłami lotniczymi ZSRR.

Od pierwszej chwili istnienia władzy radzieckiej, państwo otaczało szczególną opieką lotnictwo. Naród radziecki pod kierownictwem partii bolszewickiej ujął w swe ręce budownictwo floty powietrznej oraz energicznie zajął się wychowaniem kadr lotniczych. Już w okresie interwencji imperialistów przeciw młodemu państwu radzieckiemu wojska lotnicze bohaterów zdążyły egzamin wobec swej ojczyzny gromić wraz z wojskami lądowymi wroga.

Okres międzywojenny to okres wspaniałego rozwoju przemysłu lotniczego, okres stałego wzrostu potęgi powietrznej ZSRR. Genialna myśl wielkich rosyjskich uczonych Możajskiego, Żukowskiego, Ciołkowskiego i innych została w Związku Radzieckim rozwinięta przyczyniając się do coraz większego użyczenia żywiołu powietrznego. Przeloty dokonywane przez lotników radzieckich do bieguna północnego i przez biegun północny do Ameryki, loty na Daleki Wschód, do niebadanych zakątków ziemi, lot do stratosfery, wspaniałe rekordy loty szybowców, wyczyny spadochroniarzy — oto karty chwale lotnictwa radzieckiego przedwojennego okresu pokojowego budownictwa ZSRR.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej flota powietrzna ZSRR odegrała wielką rolę w rozgromieniu faszystowskiego i japońskiego. Pod kierownictwem partii bolszewickiej, pod osobistym dowództwem towarzysza Stalina siły powietrzne ZSRR w codziennej walce, w zmaganiach z wrogiem torowały drogę

zwycięstwu. Lotnicy radzieccy, nazwani przez naród sokolami stalinowskimi doko- nywali cudów bohaterstwa, nie szczędili sił i ofiar dla ojczyzny.

„W walkach o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny — powiedział towarzysz Stalin — lotnicy radzieccy dali liczne przykłady bezgranicznego hartu, męstwa i prawdziwego heroizmu. Zapisali oni wiele wspaniałych kart w dziejach Wielkiej Wojny Narodowej”.

O wspaniałych sukcesach lotników radzieckich zadecydowała również ofiarna praca konstruktorów i robotników na zapleczu, którzy na wezwanie stalinowskie „wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa” odpowiedzieli zwiększeniem produkcji samolotów bojowych, podniesieniem ich jakości i stałym udoskonalaniem produkowanych typów. W ciągu ostatnich trzech lat wojny radziecki przemysł lotniczy dostarczał na front rocznie 40.000 samolotów. Pod koniec wojny radzieckie lotnictwo bojowe wzrosło pięciokrotnie w porównaniu z początkowym okresem wojny. „W toku wojny entuzjazm pracy robotników, robotnic inżynierów i pracowników umysłowych, wy- nalazczość i utalentowanie radzieckich konstruktorów lotniczych umożliwiły u- szybenie naszego lotnictwa w wiele tysięcy doskonałych samolotów bojowych, które na skrzydłach swych niosły śmierć wrogowi i nieśmiertelną sławę naszemu wielkiemu narodowi radzieckiemu” — tymi słowami towarzysz Stalin ocenił zasługi pracowników przemysłu lotniczego.

Po zwycięskim zakończeniu wojny lotnicy radzieccy oddali wszystkie swe umiejętności, cały swój talent służbie pokojowego budownictwa. Pomagają oni przy budowie wielkich obiektów komunizmu, dążąc w szybkim tempie sprężyć i urządzić skutecznie prowadzą walkę ze szkodnikami pól i lasów, walkę z malarią i innymi chorobami. Samoloty radzieckie wykorzystywane są do użyźniania pól, do sadzenia leśnych pasów ochronnych na obrzeżach polach kraju. Co-

raz poważniejszą rolę odgrywają one w transporcie towarowym i pasażerskim, dzięki nim radziecka służba zdrowia może nieść szybko pomoc ludziom nawet w najbardziej odległym zakątku kraju. Samolot przewoźny poczę, książki i filmy do dalekiej tajgi syberyjskiej, do pustynnych obszarów Azji jest ważnym czynnikiem podnoszenia poziomu kulturalnego narodu.

Radziecki przemysł lotniczy pod opieką państwa nieustannie kroczy naprzód drogą postępu technicznego, drogą przyswajania sobie wszystkiego, co nowe i przodujące. Świadectwem tego są radzieckie samoloty odrzutowe, najlepsze tego typu samoloty świata.

Z roku na rok rośnie obronna potęga radzieckiej floty powietrznej. Obecnie, w okresie, gdy imperialiści ze wszystkich sił starają się rozpętać pożogę wojenną, radzieckie lotnictwo czujnie stoi na straży pokojowej, twórczej pracy narodu. Radzieccy lotnicy nieustannie doskonalą się w sztuce bojowej, nieustannie podnoszą swą świadomość polityczną, by w razie próby zamachu imperializmu na państwo radzieckie dać godną odprawę agresorom.

Naród radziecki dumny jest ze swych sokolów stalinowskich, wie on dobrze, że nie zawiodą zaufania i z honorem wykonają zadania stawiane im przez wielkiego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina.

Naród polski, który zawdzięcza Armii Radzieckiej wyzwolenie z niewoli faszystowskiej, czerpie szeroko ze skarbicy doświadczeń lotnictwa radzieckiego, uczy się budować swe siły powietrzne i wychować kadry lotnicze opierając się na doświadczeniach naszych przyjaciół. W dniu święta radzieckich sił powietrznych przesyłamy wyrazy najserdeczniejszych uczuć narodowy radzieckiemu i jego stalinowskiemu sokolom, którzy nieugięcie strzegą bezpieczeństwa swej ojczyzny, pokoju i wolności ludów.

L. M.



Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA
nr 20 przy ul. Zwycięstwa.

STRAŻ POŻARNA—tel. nr 08 (do
tychczas 333).

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej
53 — Wystawa — „Wielkie Budowie
Komunistów” i „Ormiańska Sztuka”
— Muzeum czynne w wtorki
czwartki, piątki i niedziele w godz.
12—17

Wydział Handlu Prywatnym Miel-
skiej Rady Narodowej zawiadania
wszystkie zakłady pracy z terenu
naszego miasta, że miejscowe PSS
przyjmują do dnia 20 bm. wyłącznie
zbiory zamówienia na dostawę
ziemniaków na okres zimowy.



Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA
nr 20 — Rynek 19.

Wystawa „10-lecie PPR” czynna
jest w budynku KP PZPR przy Al.
Popławskiego 2, w godz. 9—19. Wy-
ciarki można zgłaszać w godz.
szereżniczych. Tel. Nr. 25-75.

Repertuar kin

KOSZALIN

Kino „NOWA HUTA” — „Zew mo-
rza” — godz. 18 i 20.

Kino „MODA GWARDIA” — (Rokos-
sowo) — „Mały partyzant” — godz.
20.

STUPSKO
Kino „POLONIA” — „Mury Malapa-
gi” — godz. 16, 18, 20.

SZCZECIN
Kino „PRZYJAŹN” — „Pełna pa-
ra” — godz. 18 i 20.

WAŁCZ
Kino „TECZA” — „Dziewczyna o
białych włosach” — godz. 18 i 20.

OSTRKA
Kino „DELFIN” — „Pan Derry” —
godz. 18 i 20.

BAŁOWO
Kino „BAJKA” — „Kariera w Pa-
ryżu” — godz. 18 i 20.

POŁCZYŃ ZDRÓJ
Kino „WOLNOŚĆ” — „Zew morza” —
godz. 20.

A-3-10640

Taka będzie przyszłość Polski, jaką Wy potraficie stworzyć

(Dokończenie ze str. 1)

Ty, dla którego wstaje dziś dzień złotej radości w Warszawie i w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, ty, młody górnik i metalowiec, rolnik i student, tkaczko i harcerko — zbudować masz życie, którego fundamenty rosną w naszym kraju. „Klasa robotnicza i jej partia oraz przodujące chłopstwo, najlepsze siły narodu, składają w ręce młodzieży dorobek walki całych pokoleń ludu polskiego, dorobek walki na śmierć i życie z hitleryzmem, dorobek walki klasy robotniczej z krzywdą i wyzyskiem, zwycięskich 8 lat niepodległej Polski Ludowej — naszą Konstytucję”. — mówił towarzyszy Cyraniewicz. Swój pracę i walkę utrwalisz, masz, zabezpieczyć i rozszerzyć zdobycze ludu polskiego zawarte w Wielkiej Karcie osiągnięć, praw, obowiązków narodu i jego młodzieży. Stajesz się i stawać się musisz coraz pełniej wraz z milionami młodych jak ty chłopców i dziewcząt — budowniczym socjalistycznego życia, tworzysz pokolenie nowych ludzi: pokolenie socjalizmu.

Mamy dwadzieścia tysięcy delegatów na Zlot... Wiele setek tysięcy wyróżnionych w akcji przedmiotowej chłopców i dziewcząt... Ponad 2 i pół miliona uczestników wielkiego współzawodnictwa na cześć Złotu...

Prawda radości naszego życia, piękem wielkich porwujących zadań socjalistycznego budownictwa, pewnością słuszności drogi, jaką kroczymy, przemówił do młodzieży złotowej Apeli Związku Młodzieży Polskiej. Złot porwał w swój rytm miliony młodzieży, obudził nowe siły i pragnienia młodych robotników, aktywistów wiejskich, uczniów i studentów, poruszył tysiące biernych, stojących na uboku chłopców i dziewcząt; natchnął miliony młodych ludzi wiarą w swe siły, możliwości... Nauczył nowej pracy i nowej myśli. Wychował nowych budowniczych socjalizmu.

W trudzie przewyższania klasycznych ambicji, w odwadze przełamywania własnej nieśmiałości, w rozwoju młodzieńczej pasji czynu, walki z zacofaniem ludzkim i ciemnotą — rodzi się i wychowuje nowy człowiek — radosny, aktywny człowiek socjalistycznej epoki. Ten, który umie dojrzeć w szczęściu wszystkiego wszystkich cele — ten, który umie kochać Ojczyznę miłością gorącą, żarliwą, gotową do poświęceń. Ten, który nie umie obojętnie przechodzić obok życia. Ten, który aktywnie walczy, walczy z uporem, ofiarnością i bohaterstwem. Walczy słowem i czynem. Przeciwno ludzkiej obojętności, nieufności, ciemnocie. Przeciwno tym, którzy podłymi machinacjami podważać chcą rozwój naszego życia, utrzymywać resztki swych praw do wyzysku. Przeciwno tym, którzy nową wojną chęliłby wtrącić nasz kraj w przeszłość niedzi i krzywdy mas pracujących, w ciemną przeszłość zależności narodowej i ubóstwa Ojczyzny.

Chył się ku zachodowi słońce dzień... Kolorowe światła planu na placu MDM, w cieniach alejek krakowskich Plantów, na wysokich i stromych Wałach Chrobrego w Szczecinie. Trwa Złot, wielki Złot radości i szczęścia młodzieży, której po raz pierwszy Ojczyzna stworzyła szczęście w życie. Trwa Złot — wielki Złot zapалу i bohaterstwa młodzieży, która po raz pierwszy stała się współgospodarzem swego kraju. Jej sercu i sile powierza naród przyszłość naszej Ojczyzny, obronę jej pokojowego rozwoju. Jej ufa i wierzy — Młodzieży Ludowej Polski, Pokoleniu Socjalizmu.

Osiągnięcia młodzieżowców PGR Wyczechy przykładem dla młodzieży innych gospodarstw

Zespół PGR Wyczechy zatrudnia ogółem 125 młodych robotników, z czego 60 bierze udział we współzawodnictwie złotowym — indywidualnym, natomiast 40 chłopców i dziewcząt współzawodniczy w brygadach i zespołach.

W zespole są 4 brygady traktorowe i jedna brygada polowa. W ramach zobowiązań złotowych brygady traktorowe postanowiły zlikwidować znaczny ilość odlogów. Zobowiązanie to wykonano z honorem, zaorując i obsiewając 60 ha dotychczasowych nieużytków.

W zespole wyróżnia się traktorzysta Antoni Stelman, który na swym „Ursusie”, w odpowiedzi na apel Pawła Ojki ze złotowskiego POM-u, postanowił przepracować 7 tys. roboczogodzin bez kapitalnego remontu silnika. Dotychczas

Stelman przepracował już 6.500 godzin i niewątpliwie swoje zobowiązanie poważnie przekroczy i wykona przed terminem.

Popularny już w zespole traktorzysta „Antek” osiąga przeciętnie 385 proc. wykonania planu oraz zaoszczędził ponad 500 kg paliwa.

Przykład Stelmiana zachęcił innych do lepszej pracy. W kampanii złotowej w zespole PGR Wyczechy wyrosło kilkadziesiąt nowych młodzieżowców przodowników pracy, a 20 z nich osiąga obecnie po 150 proc. normy.

W Wyczechach zorganizowano szkolenie fachowe, w ramach którego przygotowuje się nowe, młode kadry traktorzystów. Dotychczas wyszkolono już 15 nowych traktorzystów, wyrosłych z pomocników

oraz awansowano 2 traktorzystów na brygadierów traktorowych.

Przodująca młodzież PGR Wyczechy bierze także czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym zespołu. Młodzieżowcy mają do swej dyspozycji 6 świetlic, w których koncentruje się życie wszystkich robotników PGR-owskich.

W świetlicach redaguje się gazetki ścienne, a ostatnio zorganizowano także wydawanie „Byskawic”, przy pomocy których młodzieżowcy pokazują wyróżniających się w pracy robotników i informują całą załogę o wynikach i przebiegu współzawodnictwa złotowego. Zorganizowano też 3 zespoły artystyczne, które występują w swoim zespole i na terenie innych PGR-ów i gromad indywidualnych.

Młodzież wyczechowska nie zapominała też o upowszechnianiu sportu na swym terenie. Zorganizowano już 4 Ludowe Zespoły Sportowe, których członkowie pracują nad podniesieniem swej sprawności fizycznej.

Kierownikami, organizatorami i inspiratorami tej pracy są ZMP-owcy.

Organizacja ZMP-owska, wspólnie z Komitetem Zespołowym PZPR, nie ustaje w pracy. Rozwijając żywą działalność wśród młodzieży nie zorganizowanej ZMP-owcy z Wyczech zbliżyli ją do organizacji i pozyskali wielu nowych, dobrych członków.

PGR Kraśnik młoci już jęczmień ozimy

Żałoga gospodarstwa Kraśnik w zespole PGR Biesiekierz (pow. Koszalin) zakończyła już zbiór jęczmienia i przystąpiła do omłotów. Dzięki dobrej organizacji pracy — brygady omłotowe przekroczyły normę omłotową o 30 proc., to jest w jednej godzinie wymłócono 1,3 tony ziarna zamiast 1 tony. Staranna uprawa pól w lesieni oraz nielekniecia ozimin wpłynęła na zwiększenie wydajności jęczmienia, która wynosi 24 q z hektara.

Również maistek Gołdce w tymże zespole po ukończeniu kóśb przystąpił do młoczenia jęczmienia.

NOWY NUMER

„NOWYCH DRÓG”

TRESC

Artykuł wstępny — VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

JERZY TEPICHT — Spójnia a budownictwo socjalistyczne w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR.

FRANCISZEK BLINOWSKI — Przemysł włókienniczy w świetle wytycznych VII Plenum.

WIESŁAW OCIEPKA — Z problemów pracy wśród młodzieży robotniczej.

WŁODZIMIERZ BOJARINOW — Wielkie stalnowskie budowie komunizmu.

FELIX GENTZEN — Polskie Ziemię Zachodnie — historyczne ziemie polskie.

ROMAN LYSIAK — Poza narodem.

Z ŻYCIA PARTII.

MATEUSZ OKS — O legitymacji i ewidencji partyjnej.

ANTONI KULIGOWSKI — Z doświadczeń spółdzielczości produkcyjnej woj. wrocławskiego.

GŁOSY Z TERENU:

W walce o skup decyduje systematyczna praca polityczna.

Czesław Komorek — woj. warszawskie.

KONSULTACJE

CELINA BUDZYŃSKA — Krytyka i samokrytyka niezawodny oręż partii.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Partyjna prasa terenowa w walce o plan (rec. L. Wyszacki, Wł. Janiurek, M. Rakowski).

Listy do redakcji.

W z y w a m y wszystkie spółdzielnie produkcyjne woj. koszalińskiego do współzawodnictwa w przedterminowej sprzedaży zboża dla Państwa

Na ważnym zebraniu, poświęconym omówieniu przygotowań do akcji zniwno — omłotowej, członkowie spółdzielni produkcyjnej „Lepsze Jutro” w Staniawicach w powiecie sławieńskim postanowili dla uczczenia 8 rocznicy PKWN wykonać na 4 dni przed terminem akcie zniwno — omłotowa oraz przedterminowo, do dnia 7 września, wykonać z nadwyżką 18 proc. swój plan sprzedaży zboża Państwu.

Na zebraniu tym przodownik pracy i brygady polowej Józef Miszcak oświadczył w imieniu wszystkich spółdzielców:

„Zbiory w tym roku zbierze my większe niż w latach ubiegłych, gdyż pracowaliśmy dobrze. Pomagali nam również w pracy Państwowy Ośrodek Masywny Nr 44 ze Sławna. My rozumiemy swe obowiązki wobec Państwa. Dlatego nasze pierwsze zboże sprzedamy Państwu dla robotników w miastach, którzy produkują dla nas maszyn i nawozy, bawmy woli i szybciej przekształć nasz kraj w kraj socjalistyczny”.

Chcemy również, by nasza spółdzielnia była przodująca w województwie koszalińskim.

w powiecie i zdobyła sztandar współzawodnictwa pracy. Mamy już wiele osiągnięć. Rozwinęliśmy hodowlę krów i świń, mamy piękne zboża. Chłopi indywidualni z naszej gromady coraz bardziej interesują się naszymi osiągnięciami, coraz liczniej wyrażają chęć podpisania statutu spółdzielczego. Ostatnio przyjeżdżamy w nasze szeregi indywidualnych chłopów Jakuba Marcinkasa i Jana Stucińskiego. Za nimi przyjeżdżamy do naszej spółdzielni wszystkich uczniów chłopów z Staniawic.

Przedterminowym wykonaniem naszego planu sprzedaży zboża Państwu chcemy przyczynić się do wzmocnienia sił naszej Ludowej Ojczyzny, chcemy lepiej zaopatrzyć w chleb naszych braci robotników w miastach, by mogli produkować dla nas więcej maszyn i nawozy, bawmy woli i szybciej przekształć nasz kraj w kraj socjalistyczny”.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Staniawicach wezwali jednocześnie do współzawodnictwa w przedterminowej wykonaniu planu sprzedaży zboża dla Państwa wszystkie spółdzielnie produkcyjne w województwie koszalińskim.

Ze sportu

Dlaczego spotkania nie odbyły się?

Miniona niedziela przyniosła dwa wypadki niezbyt pochlebne świadczące o niektórych działaniach sportowych w naszym województwie. Pierwszy wypadek to niedojście do skutku meczu o mistrzostwo I klasy w Białogardzie między tamtejszym „Kolejarzem” a „Budowlanymi” Cstuchów. Mecz ten miał być powtórką, ponieważ rozgrywane mecz w Białogardzie, drukowana czstuchowska była osłabiona brakiem trzech najlepszych graczy, którzy w tym samym dniu bronili barw woj. koszalińskiego w meczu z Zieloną Górą. Zawiadomienie o niedzielnym spotkaniu pośladali „Budowlani”, „Kolejars” i wysłano go sędzią. Na boisku pojawili się jednak tylko piłkarze Cstuchowa. Zabrakło nawet sędzię. O tym, że „Kolejars” nie stawia się na boisko, została podobno powiadomiona SPN WKFF.

„Budowlani” Cstuchów przyjechali do Białogardu, przebywając w obie strony przeszło 200 km. i marnując benzynę i czas. Drugi wypadek zdarzył się w tę samą niedzielę w Cstuchowie. Otóż w Cstuchowie bawiła na boisku I-ligowa drużyna „Budowlanych” Gdańsk. W nie dzielę miała ona rozegrać spotkanie z koszalińską „Spójnią”. Spójnia prosiła o rozegranie tego spotkania, mimo to drużyna „Spójni”, nikogo nie zawiadamiając, nie przyjechała.

Pytamy, dlaczego? Te dwa wypadki zdarzyły się w jedną niedzielę. Pamiętajmy o tym, że nie po raz pierwszy — a z tym należałoby wreszcie skończyć.

Z. Jackowiak

Zawody strzeleckie

W ramach uroczystości związków z rocznicą PKWN, Powiatowa Rada Łowiecka w Stupsku organizuje w dniu 20 lipca br. zawody strzeleckie do rzutków o mistrzostwo powiatu słupskiego, oraz zawody w strzelaniu do makiety dzika, kłosa z broni strzałowej.

Zwycięzcy otrzymają dyplomy i nagrody honorowe.

Do zawodów dopuszczony będą wyłącznie członkowie Powiatowego Związku Łowieckiego, zamieszkał na terenie powiatu słupskiego.

Myśliwi zamiejscowi, dopuszczeni zostaną do zawodów po za konkursem.

Zgłoszenia przyjmuje łowczy powiatowy Bieniaszewski, w Przemyśle. Pow. Rady Narod. w Stupsku.

OBWIESZCZENIE

EKSPOZYCJA PCD W SZCZECINKU podaje do wiadomości, że posiada na swoich składach handlowych w Szczecinku, Koszalinie, Słupsku i Bytowie płyty pilśniowe twarde i porowate, które można użyć w zastępstwie materiałów budowlanych, jak sklejka, korek, deski, linoleum itp. jako materiały izolacyjne, okładzinowe lub konstrukcyjne do użytku budownictwa meblarstwa, budowy taboru i w innych dziedzinach przemysłu.

Płyty pilśniowe TWARDE mogą nabywać instytucje i przedsiębiorstwa upoważnione na drodze przydziału kontyngentowego, a mniejsze ilości z puli dyspozycyjnej PCD, zaś płyty porowate bez ograniczenia w sprzedaży rynkowej.

Cena 1 m sześciu, płyt pilśniowych twardej wynosi od 6,90 do 8,40 zł, zaś porowatej 7,50 zł za 1 m kw.

Indywidualni odbiorcy mogą nabywać w składach PCD z puli dyspozycyjnej PCD płyty pilśniowe twarde w małych ilościach, a płyty porowate do 100 m kw. jednorazowo.

Szczegółowe opisy techniczne płyt pilśniowych są w posiadaniu Ekspozytury PCD i Składów Handlowych PCD na terenie całego Państwa, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacji.

PCD
EKSPOZYCJA W SZCZECINKU.
74-K

RIDGWAY, GO HOME!



Amerykański pułkownik Europy Zachodniej, siewca dzm. Ridgway spotkał się ze szczególnie wrogią przyjęciem w stolicy Anglii. W dniu wyjazdu Ridgway'a przed hotelami, w którym mieszkał, zebrał się duży tłum londyńczyków, który wyrzucił go z hotelu — dzwoniąc wrogą demonstrację w chwili jego wyjścia z hotelu. W Hyde Parku odbył się olbrzymi wiec protestacyjny przeciwko służbie politycznej rządowi Churchill'a i polityce rządu w Anglii, a następnie ulicami dzielnic West End przebiegał wielotysięczny pochód.

Policja londyńska dokonała aresztowań wśród uczestników demonstracji.

Na zdjęciu: Brutalna aresztowanie jednego z uczestników demonstracji na lotnisku.

Fot.—CAF

Pobyt generała Ridgway'a w Kopenhadze wywołał tak jak i w innych krajach burzę protestów.

Ridgway jechał z lotniska do miasta pod silną eskortą policji, bocznymi ulicami, ponieważ na głównych ulicach trwały demonstracje przeciwko generałowi — dzmnie.

W godzinach wieczornych ludność Kopenhagi demonstrowała przed hotelem Angielskim, gdzie zamieszkał Ridgway.

Do rozpędzania demonstrantów policja posługiwała się siłą specjalnie wytresowanych psów.

Na zdjęciu: Patrole policyjne z psami.

Gorąco i serdecznie powitał lud Warszawy pierwszych delegatów na Złot

(Dokończenie ze str. 1)

Dzięki jej pomocy i opiece, koledzy, którzy mieli oceny niedostateczne, zlikwidowali je i uzyskali promocje do następnej klasy. Wśród delegatów widzimy Romana Januszewskiego, wzorowego ucznia, przewodniczącego Rady Drużyn we wsi Bagna, pow. Nowogard, Drużyna jego założyła dobry ogród młoczninowski, szkółkę drzewek, pomaga oko licznym spółdzielniom produkcyjnym w pracy.

Wśród przybywających licznych grup sportowców znajduje się wielu znanych już

dobrze w całej Polsce zawodników i zawodniczek. Delegaci sportowcy — to jednocześnie czołowi przodownicy nauki, pracy zawodowej i społecznej.

Przybywa delegacja sportowców ze Szczecina. Jest tu Zubowicz — wszechstronny zawodnik z „Ognia”, jest jeden z najlepszych strzelców Szczecina — Teodor Czarniecki ze „Stali”.

Przez cały dzień 17 lipca nadjeżdżają pociągi wiozące sportowców i harcerzy — najlepszych z najlepszych — delegatów na Złot.

Młodzi betoniarze z Olsztyna ustanowili nowy rekord Polski w produkcji belek stropowych

OLSZTYN PAP. Realizując swoje zobowiązania dla uczczenia Złotu Młodych Przedsiębiorców, młodzieżowa trójka betoniarzy z Olsztyna w składzie: Stanisław Dzikowicz, Erich Redyk i Leon Szelugowski wyprodukowała w ciągu 8 godzin pracy 448 mb. prefabrykatów belek stropowych, ustanawiając nowy rekord krajowy. Młodzi betoniarze olsztyńscy osiągnęli 457,1 proc. normy.

Licznie zgromadzeni robotnicy

cy budowlani zgotowali betoniarzom serdeczną owację, życząc im dalszych sukcesów. „Będziemy tak pracować — powiedział Dzikowicz w imieniu swych kolegów — aby utrzymać tytuł przodującej trójki betoniarzy w kraju”. Rekord w produkcji prefabrykatów belek stropowych należał dotychczas do betoniarzy z gdańskiego ZBM, którzy w ciągu 8 godzin pracy wykonali 310 metrów bieżących stropu.

Tysiące młodych robotników zwiększą wydajność pracy aby zastąpić delegatów na Złot

WARSZAWA (PAP). „Zwiększymy wydajność pracy tak, aby zastąpić w produkcji wyjeżdżających na Złot delegatów” — tak postanawiają tysiące młodych robotników i robotnic w zakładach produkcyjnych całego kraju, zaciągając „Warty Złotowe”.

We wrocławskim „PaFawagu” 15 bm. do „Wart” przyłączyło 36 brygad młodych spawaczy, tokarzy i wiertaczy. Slusarz Antoni Rojowski, wykonujący przeciętnie 495 proc. normy, postawił sobie za zadanie zwiększenie wydajności pracy o dalsze 46 proc. Pracując na 2-ch wiertarkach młoda robotnica Alicja Kolodziejczyk postanawia: „W dniach Złotu zwiększę wydajność swojej pracy o dalsze 20 proc.” Tak samo zobowiązuje się przekraczać swoje dotychczasowe wyniki — młody spawacz Jan Gumaś.

Czerwone proporce zdobią wiele maszyn i agregatów w

W Cynie Lipcowym 1000-ny samochód „Lublin” przedterminowo zjechał z taśmy

WARSZAWA PAP. Dzień 22 lipca — 8 rocznicę ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN — podwaliny pod budowę nowego ustroju sprawiedliwości społecznej w Polsce — czcąc masy pracujące poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. O sukcesach w twórczej, pokojowej pracy dla dobra naszej Ojczyzny meldują m. in.: załoga huty Dzierżyńskiego, która do 14 bm. wykonała 97,3 proc. zobowiązań i robotnicy FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie. Dzięki ambicznej pracy załogi Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie na 7 dni przed przewidzianym terminem zjechał z taśmy 1000-ny samochód ciężarowy marki „Lublin”.

Koreańskie wojska ludowe rozgromiły desant amerykański

W dniu 15 lipca oddziały ludowe rozgromiły na wybrzeżu zachodnim kompanię idęcej jachełsk, która brała udział w desancie, usiłującym zaatakować miejscowości zamieszkałe przez ludność cywilną.

Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych im. Feliksa Dzierżyńskiego. Stosując metodę szybkościowego skrawania metalu brygada tokarska im. Janina Krasieckiego wzoruje się na doświadczeniach swego brygadzysty Stanisława Świtły. Do dnia Złotu podwyższyła ona o 20 proc. swoje osiągnięcia w produkcji.

Około 200 młodych robotników i robotnic z Zakładów Przemysłu Dzierżyńskiego im. W. Głazowskiego w Łodzi, przystępując do „Wart” podjęło się dalszego powiększenia wydajności pracy i większego oszczędzania materiałów.

14 MŁODZIEŻOWYCH BRYGAD W PORCIE SZCZECIŃSKIM PODJĘŁO APEŁ MODESTY BELAK

Przodujący tokarz warsztatów nabrzeża portowego „Ewa” w porcie szczecińskim — Mo-

desta Belak zwróciła się z apelem do młodzieży pracującej w porcie o dalsze podniesienie wydajności pracy, aby w dniach, gdy delegaci na Złot przebywać będą w Warszawie nie zmniejszyła się produkcja.

14 brygad młodzieżowych w porcie szczecińskim podjęło apel Belak, z każdym dniem zwiększając wykonanie norm. Na nabrzeżu „Starówka”, skąd na Złot wyjeżdża cała 15-osobowa brygada Alfonsa Grzewki, pozostałe brygady młodzieżowe oraz wielu starszych robotników, jak Matek i Bykowski podnieśli o 5 proc. wydajność pracy.

W Stoczni Szczecińskiej na „Wartach Złotowych” stanęło 30 brygad młodzieżowych. Nie zmniejszając tempa realizacji swych zobowiązań, szereg nowych podjęło młodzież stoczni, Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego i wielu innych zakładów.

ZMP-owiec Jerzy Chmura i 50-letni górnik Antoni Ciuk, którzy wykonali 6 norm rocznych, jadą na Złot

KATOWICE PAP. Młody przodownik pracy z kopalni „Sośnica” rębacz chodnikowy Jerzy Chmura zameldował 16 bm. o wykonaniu zadań przypadających na niego według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Dla uczczenia Złotu Młodych Przedsiębiorców — Budowniczych Polski Ludowej Jerzy Chmura zobowiązał się do 1955 r. wykonać jeszcze 6 norm rocznych.

O wykonaniu 6 rocznych norm produkcyjnych zameldował również 16 bm. w kopalni „Sośnica” doświadczony górnik brygadzysta zespołu chodnikowego Antoni Ciuk.

Antoni Ciuk dba o systematyczne szkolenie młodych górników. Przyczynił się on w ważnym stopniu do przedterminowej realizacji zadań Planu 6-letniego przez Jerzego Chmurę.

Za swą ofiarną pracę Antoni Ciuk odznaczony został Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz złotą i srebrną Odznaką Przdownika Pracy. Będąc wielkim przyjacielem młodzieży Antoni Ciuk mimo swych przeszło 50 lat wybrany został przez młodych robotników kopalni „Sośnica” na Złot do Warszawy.

Dania przeciwnikiem naszych piłkarzy w turnieju olimpijskim

17 bm. odbyło się losowanie olimpijskiego turnieju piłkarskiego, do którego zakwalifikowali się zwycięzcy spotkań eliminacyjnych oraz drużyny, które nie grały w eliminacjach:

Wyniki losowania oraz terminy i miejsca spotkań są następujące:

- Luksemburg — Brazylia — 20 km. w Kotle.
- Polska — Dania — 21 bm. w Turku.
- Jugosławia — ZSRR — 20 bm. w Tampere.
- Austria — Finlandia — 19 bm. w Helsinkach.
- Turcja — Antyle holenderskie — 21 bm. w Lahti.
- Szwecja — Norwegia — 21 bm. w Tampere.
- Niemcy zach. — Egipt — 20 bm. w Turku.
- Węgry — Włochy — 21 bm. w Helsinkach.

Znamy już finalistów w olimpijskim turnieju koszykówki

Znamy już pierwsze trzy drużyny, które w wyniku czwartkowych spotkań zakwalifikowały się do pułi finałowej w koszykówce, są to: z grupy I Bułgaria, z grupy II Filipiny, i z grupy III Kanada.

Pozostałe trzy drużyny, które również wejdą do pułi finałowej wpiętną dodatkowe mecze w piątek: w grupie I — Belgia — Kuba, w grupie II — Węgry — Grecja i w grupie III — Włochy — Egipt.

W dodatkowym spotkaniu z Grecją Węgry są faworytem, gdyż pokonały już Grecję w pierwszym meczu eliminacyjnym (75:38).

Rząd radziecki odrzuca wykretne oświadczenia rządu szwedzkiego w sprawie naruszenia granicy ZSRR przez samoloty szwedzkie

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 1 lipca minister spraw zagranicznych Szwecji Unden wręczył ambasadorowi ZSRR w Szwecji Radionowowi notę rządu szwedzkiego w sprawie szwedzkiego samolotu wojakowego „Catalina”, który, jak wiadomo, 16 czerwca br. naruszył granicę państwową Związku Radzieckiego w rejonie Przylądka Ristin (wyspa Hioma) oraz w sprawie szwedzkiego samolotu wojakowego typu „DC-3”.

W nocy swej rząd szwedzki ponownie wysuwa twierdzenie, jakoby wspomniany wyżej samolot wojakowy typu „Catalina” nie pogwałcił granicy radzieckiej i znajdował się nad wodami międzynarodowymi o-

raz jakoby nie otwierał ognia do samolotów radzieckich i w ogóle nie był uzbrojony. Nota proponuje również przekazanie danej sprawy trybunałowi międzynarodowemu, bądź też zastosowanie przy jej rozpatrzeniu „innej, właściwej procedury międzynarodowej”.

16 lipca minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszynski wręczył ambasadorowi Szwecji Sohlmanowi notę ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR. W nocy tej ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR stwierdza m. in.:

W notach z 17 i 19 czerwca rząd radziecki przedstawia już prawdziwe okoliczności tej sprawy. Dowolnym przypuszczeniem i domysłem, przytoczonym w nocy rządu szwedzkiego

go z 1 lipca, rząd radziecki w swych notach przeciwstawia ściśle stwierdzone fakty. Noty rządu radzieckiego wskazywały, iż szwedzki samolot wojakowy „Catalina” naruszył w dniu 16 czerwca granicę radziecką i znajdował się w odległości czterech mil od lądowej granicy radzieckiej w rejonie na północny wschód od przylądka Ristin (wyspa Hioma), tj. nad radzieckimi wodami terytorialnymi. Zostało ściśle ustalone przy pomocy nadbrzeżnych radzieckich urządzeń radiowych lokacyjnych.

W dalszym ciągu nota ZSRR stwierdza, że na podstawie zeznań załogi klucza myśliwców radzieckich ustalono, że szwedzki samolot wojakowy „Catalina” nie podporządkował się niejednokrotnym wezwaniom samolotów radzieckich, lecz otworzył ogień do prowadzącego samolotu radzieckiego, wskutek czego myśliwiec radziecki zmuszony był ze swej strony otworzyć ogień do samolotu szwedzkiego, który naruszył granicę ZSRR.

Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR — stwierdza w zakończeniu nota — uważa za konieczne zwrócić uwagę na fakt, iż ochrona granic Związku Radzieckiego przed zakusami z czyjkolwiek bądź strony jest nieodłącznym prawem i obowiązkiem państwa radzieckiego. Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR nie widzi przeto żadnych podstaw, aby uciekać się do jakiegokolwiek procedury międzynarodowej w celu rozpatrzenia sprawy, związanych z zakusami przeciwko granicy Związku Radzieckiego. Ministerstwo spraw zagranicznych uważa za konieczne potwierdzić swe żądanie, aby rząd szwedzki podjął stanowcze kroki w celu niedopuszczenia do nowych wypadków pogwałcenia granicy radzieckiej przez samoloty szwedzkie.

Wzrasta demoralizacja i niezadowolnienie w szeregach „wojsk ONZ” w Korei

MOSKWA PAP. Specjalny korespondent „Prawdy” w Korei Tkaczenko donosi o wzrastającej demoralizacji wśród żołnierzy tzw. „wojsk ONZ”.

Oczywiste fiasko rozpoczętej przez imperialistów amerykańskich awantury wojennej w Korei oraz brak perspektyw szybkiego powrotu do domu wobec świadomego przewleknięcia przez Amerykanów rokowań w sprawie rozejmu — pisze korespondent — wywołują głębokie zaniepokojenie i niezadowolnienie wśród żołnierzy tzw. „wojsk ONZ”. Widzą oni, kto zgarnia w Korei złoto i wolfram, a kto płaci za to swą krew i życie; widzą, kto urządza pikniki w restauracjach koreańskich, a kto naraża swe życie w okopach.

Korespondent „Prawdy” przytacza wiele faktów, które świadczą o wzrastającym wśród żołnierzy „wojsk ONZ” niezadowoleniu z polityki soldateski amerykańskiej. Stwierdzając, że niezadowolnienie to znajduje wyraz w dobrowolnym oddawaniu się do niewoli, dezercerowaniu, w sabotowaniu rozkazów oficerów amerykańskich, niszczeniu broni itd., Tkaczenko podkreśla w zakończeniu, że zaborcza wojna, rozpętana przez imperialistów amerykańskich w Korei, jest wyjątkowo niepopularna wśród żołnierzy „wojsk ONZ”. Walczą oni bez entuzjazmu, bez wiary w swą sprawę, albowiem niesłuszną sprawą nie rodzi bohaterstwa i bohaterów.

ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 29 (67)

Koszalin, 19 lipca 1952 r.

Rok II.



St. R. Dobrowolski

O młodość świata

Patrzę na pokolenie rosnące, rozwijające się i dojrzewające dzisiaj w odmienionych już warunkach życia Polski Ludowej, trudno się oprzeć naporowi wspomnień młodości, którą wypadło przyszyć inaczej w latach — jak nieraz się zdaje — tak odległych. Trudno się oprzeć chęci dokonania porównań, naporowi związanych z tymi porównaniami refleksji.

Radość dzieciństwa i szczęście przepełniające młodzieńczą duszę — to chyba najcenniejszy skarb na drodze życia, najcenniejsze niejednokrotnie przeciwności, ale ciekawej i niekiedy triumfalnej.

I cóż teraz powiedzieć o tych milionach dzieci i młodych ludzi, którym do niedawna brutalność życia, w warunkach ustroju krzywdy i poniżenia godności człowieka, odbierała i radość dzieciństwa i szczęście młodości?

Cóż nam dzisiaj powiedzieć o nich — o tych, których pierwszymi doświadczeniami u progu życia były — w Polsce — głód i chłód, codzienny głód i chłód, pospolita nędza i jakie często brak dachu nad głową?

Cóż nam powiedzieć o ustroju społecznym, który w Polsce — wiemy dziś o tym — nieogarnionych możliwości tworzenia pracy, co roku stawał dziesiątki i setki tysięcy młodych ludzi przed widmem bezrobocia i, co za tym szło — braku chleba? I gdy gorące serca burzyły się przeciw krzywdzie i młodzińcze ręce wyciągały się do upragnionej roboty, ów ustrój darzył ich zamiast pracą i chlebem — kratami więzienia. Cóż nam powiedzieć o nim?

Był to ustrój podłości i pogardy dla człowieka — ustrój, który chciwymi, starczymi szponami drapieżcy dawał naszą młodość.

Nasza młodzież rosnąca w nowych warunkach życia Polski Ludowej — ta młodzież, której historyczny los oszczędził gorzkich doświadczeń wielu minionych pokoleń jej poprzedników, nie powinna nigdy o tym zapominać. Pomoże jej to zrozumieć głęboki sens słowa *s o c j a l i z m*, najistotniejszą ludzką treść, zawartą w tym słowie.

Nasza młodzież dzisiejsza — zwłaszcza ta ledwie wkraczająca w życie, której świadomość poczęła się dopiero co kształtować, — musi też nie zapominać, że droga wiedząca od nędzy i nikczemności dawnego życia do naszych dni nie była usłana różami. Była to droga nieubłagana, bohaterstwa i walki.

Znaczyły ją rugie ze szkoły, pałki policjanta, bagnety „gołędzińskich chłopców” — stupałki Sławoja — Składkowskiego, mury więzienne, nędza i poniewierka.

Rewolucyjne zwycięstwo polskich mas pracujących okupione zostało męką tysięcy patriotów w celach defenzywy i za kratami Fordonu, Wronki, warszawskiego Centralniaka i lubelskiego Zamku, w kaźni Berez, wykute hartem najlepszych synów polskiego proletariatu.

Zapłacił za nie swoim młodym życiem Hlibner i Kniewski. Zapłacił za nie w mrocznych dniach wojny i okupacji, w latach nieubłaganej walki z obcym faszystowskim najazdem, swoim młodym życiem, jego najpiękniejszymi nadziejami Hanka Sawicka i Janek Krasicki i setki i tysiące bezimiennych nierzaz, młodzińskich bohaterów świętego boju o młodość świata.

Zapłacił za nie potokami serdecznej krwi na polach bitew nasz zwycięski naród.

I o tym nie wolno też zapominać młodzieży Polski Ludowej.

Trzeba nam wszystkim pamiętać, że setki tysięcy młodych obywateli kraju zwycięskiego socjalizmu, żołnierzy bohaterstwa Armii Radzieckiej, oddało wraz z życiem szczęście i radość swojej młodości, żebyśmy my mogli żyć swobodni i szczęśliwi.

Trzeba wreszcie, żeby w sercach naszych znalazło się tyle słusznej czci, ile należy, dla tych młodych Amerykanów i Anglików, którzy w ostatniej wojnie z faszystem polegali w najgłębszym przekonaniu, że oddają życie za sprawę wolności na rodów, nie uświadamiając sobie w jak perfidny sposób może być przeformowany beczenny kapitał ich krwi przez nikczemników rządzących ich narodami, podlegających do nowych rzezi.

Trzeba o tym wszystkim pamiętać. Bo walka toczy się dalej.

Toczy się na polach Korei, w Vietnamie i na Malajach, toczy się we Włoszech i Francji, w katowanych przez faszizm: Hiszpanii, Grecji i Jugosławii, w Stanach Zjednoczonych i na wyspach Wielkiej Brytanii.

Walka o wielką sprawę młodości świata, o wolność ludów, o sprawiedliwość społeczną, o pokój trwa. I my bierzemy również w niej udział.

Trzeba, aby o tym stale pamiętała nasza młodzież.

I nie jest to frazes, że każda nowa tona wydobytego przez nas węgla, każda tona wytopionej ponad plan stali, każda wyprodukowana cegła, każde narodziny nowej spółdzielni produkcyjnej, każdy pomyślnie zdany egzamin w szkole czy na uniwersytecie — to jeszcze jedno nasze realne zwycięstwo, ważne zwycięstwo w toczącej się walce. Więcej nawet — to, być może, zaoszczędzona niejedna kropla młodzieńczej krwi.

Trzeba, aby nasza młodzież odnosiła się z większą jeszcze niż dotychczas czujnością do sprawy tej walki — umiała rozszyfrowywać w najblahszych z pozoru zjawiskach życia jej istotę, jej wręcz osobistą dla każdego młodego człowieka treść.

Bo ta walka nie toczy się o jakąś nieuchwytną abstrakcję. Ona się toczy o nasz konkretny los, o los bez wyjątku każdego z nas — o nasze jutro.

Plan Sześcioletni budowy podstaw socjalizmu w Polsce winien się stać dla naszej młodzieży skrzydłami w tej walce. Stosunek do zadań tego Planu nie może być beznamitny — musi być gorący, pełen pasji, właśnie taki, jakim była i powinien być stosunek młodości do jej najbardziej bliskich, najbardziej osobistych spraw życia.

Nie lekajmy się gorących, gwałtownych uczuć — miłości i nienawiści. Ona to są przywilejem i nieraz obowiązkiem młodości.

B O G D A N
CHOCIANOWICZ

Pokolenie spełniających marzenia

REPORTAŻ z CZTERECH
TYSIĘCY GROMAD

I
W pokoiku, odgrywającym rolę spółdzielczej kancelarii, było prawie pusto i nareszcie cicho. Nad biurkiem, zasłanym papierami, tekturowymi teczkami i w ogóle przez różnymi akcesoriami sztuki księgowania, w milczeniu, ale bardzo widocznie „pocił się” młody, goliący człowiek. „To ten nowy, po kursie rachunkowości” — przypomniałem sobie niedawna rozmowę z sekretarzem Komitetu.

Zalety pokonywaniem pierwszych zawodowych trudności, chwytze skrótów wśród kolumn zimnych, obojętnych cyfr, chłopiec „do kura się” krótko skwitował oficjalne formalności. Z przyjaznym uśmiechem sięgnął do jednej z szufladek biurka i wręczył mi dość grubą plik gęsto zapisanego papieru.

— Wybaczcie, towarzyszu — powiedział przy tym. — Brak czasu na gadanie. Trzy miesiące mnie nie było. uczylem się w mieście, w Szczecinie... Księgowości nie prowadzili, no i teraz, rozumiecie, zaległości... Trzeba nadgonić stracony czas...

Do zmroku pozostawało jeszcze z pół godziny, a może i trzy godziny. No cóż, wypadało zaczekać. W ciszy oddalonego od drogi biura, zdala od monotonnego wycia wielkiej dmuślawy i zgiełku przejeżdżających samochodów, wypełnionych do brzozy wczasowiczami, zabrałem się do studiowania uzyskanego dokumentu: spra-

wozdanja z pierwszego roku spółdzielczej działalności.

Szaro już było i ciemnawo. Kiedy zaczęli ścigać do pracy. Drzwi skrzypiały raz po raz, ścisłałem liczne, mocne drzwi, a spółdzielczy pokoik stawał się coraz to bardziej ciemny, mały i niewidoczny. Wszędzie ludzie, tacy wielcy i mocni, przesłaniający swoją mocą i wielkością ciemnotę budowanego za kapitalizmu domu.

Ze słów tych ludzi, ze spółdzielczych dokumentów powstał niniejszy reportaż.

Jest to reportaż o jednej gromadzie i o młodzieży tej gromady. Pisanie było w Śliwnie, w gryfickim. Można by go (z małymi zmianami) pisać w każdej z blisko czterech tysięcy spółdzielczych gromad naszego kraju.

II

Można by go pisać... Fakt, że Śliwno jest jedną z tych gromad, ma ścisły związek z platym paragrafem statutu Rolniczego Zespołu Spółdzielczego. Paragraf ten powiada między innymi: „Członkiem Zespołu może być każdy mieszkaniec wsi bez różnicy płci, który ukończył lat 18 i jest rolnikiem lub uprawia zawód związany z rolnictwem i potrzebnym w gospodarce Zespołu”.

Trzeba przyznać, że w lecie 1950 roku, kiedy Śliwno, wraz z dziesiątkiem innych okolicznych wsi, gotowało się do definitywnego szturmu na gro-

madzki, kapitalistyczno-drobnomiarowy porządek, trzeba było przyznać, że wówczas nie wielu jeszcze było chętnych podpisać ten statut. Chwiali się nawet, młotami ostatnimi wątpliwościami, niektórzy ludzie ze sztabu przyszykowanego szturmu armii — niektórzy członkowie gromadzkiej organizacji partyni. Wtedy zdecydowała młodzież. Trzej, którzy ukończyli lat 18: Franciszek Romanowski, Jan Romanowski i Czesław Cichorek pierwsi podpisali statut. Ważkie to było podjęcie, jeżeli owego dnia, dnia narodzin RZS-u o symbolicznej nazwie — „Dobrobyt”. 14 sierpnia 1950 roku, zebrano ich tylko osiem.

Takie były początki, takie były zaślubiny młodych ze spółdzielnią. I oto minęły dwa lata. Spółdzielnia wrosła, wzrosła się, oczyściła z elementów wrogich i przypadkowych. Liczy dzisiaj 24 członków, gospodarzy na blisko 400 ha ziemi, dorobiła się kilkudziesięciu sztuk bydła i trzody chlewnej, buduje gospodarczym sposobem wzorową chlewnię na 100 tuczników, przystępuje do sadzenia 22 ha sadu owocowego, zakłada pszczelarstwo i warzywnictwo. Do Śliwna przyjeżdżają wycieczki chłopskie z całego powiatu, ba nawet z innych województw. Jakkolwiek wiele mamy już dobrych spółdzielni produkcyjnych, Śliwno zalicza nie jest z pewnością do tych najlepszych spośród dobrych. Bo nie tylko posiada dobrze, ostatecznie pracujące ręce. Ma też

coś niezmiernie cennego, coś, czego się za często nie spotyka: ma mądrze planujące rozwój wspólnej gospodarki, patrzące daleko w przyszłość, doświadczające w walce o jutro — głowę.

Wobrażasz sobie zapewne, towarzyszu, czytający te słowa, jako polirytę szronem siwizny, dostojne głowy starszych gospodarzy. Jakże się myli! Buina, koloru blond, czupryna Franka Romanowskiego — przewodniczącego RZS w Śliwnie tego młoda, rumiana twarz i zetempowski znaczek w klabie marwnarki, nie mają nic z wiekowego młostatu. W Śliwnie już dzisiaj rządzi z rozmachem kierują robotą — młodzi. Im to, którzy mieli najmniej oporów przy powzięciu ważnej decyzji, im to, którzy zrobili pierwszy w gromadzie śmiały krok, gromada okazała największe zaufanie. Zasłużyli też na nie całkowicie. Zasłużyli, ucząc starszych mądrości wspólnego życia, prowadząc ich do spółdzielni. Nieteden z dziesięciu kilkunastu siwów, czy też tylko „szpakowatych” członków RZS-u w bardzo bezpośredni sposób zawdzięcza młodzieży swój spółdzielczy dobrobyt.

III

Najbardziej „bezpośrednio” odczuł chyba młodzieńcza nauka starą Golebiowski. Jego droga do spółdzielni wydała się widać samą spółdzielcom drogą charakterystyczną i typową dla pewnego okresu walki o uspołdzielczenie gromady, o uspołdzielczy dokument — sprawozdaniu, na samym jego początku, możemy przeczytać krótką historię przełomu, jaki zaszedł w starym Golebiowskim.

Przeczytajmy tekst z dietymem, należnym temu dokumentowi:

„...Golebiowski nie mógł sobie znaleźć miejsca, mówiąc sam do siebie: przecież tam jest gospodarz niedzielski i jest dobry gospodarz, a nie mogę w żaden sposób równać się z nim. W parę miesięcy spółdzielnia przewyższyła mnie i poszczególni członkowie całkowicie.”

Pomimo podszeptów złych ludzi, aby nie wstępować do spółdzielni, Golebiowski przełamał te zapory w sobie, odrzucił na bok złe podszepty, zapisał się do spółdzielni jako członek. Od tego czasu mówił, że czuje się, jakby się na nowo narodził. Tu jest, mówił, inne powietrze, tu znalazłem to, czego nie mogłem znaleźć i o czym marzyłem przez swoje całe życie, com tu leżał szukał. Tu do piero, w spółdzielni, uczulem się budowniczym Polski Ludowej...”

Odczytywane na obrachunkowym zebraniu i zatwierdzone przez ogół sprawozdanie, dyskretnie przemilcza, jak „Golebiowski przełamał te zapory w sobie”. A przełamanie tej nie było sprawą ani łatwą, ani prostą. Kosztowało ono wiele miesięcy upartej, codziennej walki między ołcem a synem — Frankiem Golebiowskim, obecnie przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP w Karłowcu.

Warszawa Złot Młodych Przetowników 20-22 VII. 52



GAŁA BRYGADA NA ZŁOTI

Dokończenie na str. 2

Dokończenie na str. 81

Stanisław Szydlowski

Złotowe strofki

Podkóweczki,
skrzeszcie piosnkę

Mazurek, mazureczek,
kujawiak, kujawiaczek,
lotem ptaaka leć,
MDM zobaczę.

Buciki, buciezki,
rozświećcie się Iskrą,
cały naród, wszyscy
tańczą nad Wisłą.

Piosnko, leć-że dale
do serc ludzkich ślęczy,
dzwóćcie, tony stali,
grzmijcie, tony węgla!

Hej, Syreno - Matko,
słyszysz ten głos chrobry?
to syreny statków,
to syreny Odry.

Hop, hop, mazureczek,
o, dana, kujawiaczek,
lotem ptaaka leć,
MDM zobaczę.

Hej, na Mariensztacie
mazur grzmi na rynku...
— Babciu, czego płaczesz?
— To ze szczęścia, synku.

Wiosna

Ośmy rok, ośmy rok już wiosna.
Przyszła sosen zapachem znad Okł.
Rzekła Oka: — Wisły jam siostra,
a więc Wisłę zastąpić wam mogę.

Siostró Wisły, piękna Oka, twa siostra
Ci donosi: idą nieźle nam sprawy.
Ośmy rok... W jaki sposób? No bo Moskwa
jest wiosenną starszą siostrą Warszawy.

— „Ośmy rok, ośmy rok, żeby wiosna?” —
Coś nie mieliście się w łbach podgagaczom.
— „To jest groźne! To... oszaleć wprost można!” —
I z drapaczy chmur na łeb skaczą.

O piosnce

Leci piosnka, leci piosnka
znad Odry, znad Nysy,
słysz, słysz ją na WallStreet
i ten w Bonn ją słysz.

Czemuż, czemuż nasza piosnka
aż tak wrogów drażni?
Ach, bo piosnka, nasza piosnka
śpiewa o przyjaźni.

O przyjaźni, o budowie, —
w niej tyle polotu,
że ją śpiewa razem z nami
młodzież FDJ-otu.

Leci piosnka, leci piosnka
znad Odry, znad Nysy,
słysz, słysz ją Korea
i Vietnam ją słysz.

Dzwon znad Nysy, dzwón znad Odry
wraz z piosenką znad Wisły,
i bij, piosnko, śmiechem ostrym
prosto w łeb faszysty.

W Warszawie

Od Bałtyku, od Odry — wiatr,
wieje wiatr, na wietrze piosenka.
Idą chłopcy - portowcy, hej, kołysze się świat,
idą z Bazy Rybackiej dziewczęta.

Idą, idą dziewczęta i chłopcy,
z całej Polski, jak szeroka i piękna.
Nowy świat się kołysze, idą chłopcy - portowcy,
idą z Bazy Rybackiej dziewczęta.

A ta piosnka to piosnka ze Śląska,
a ta nuta to nowa jest nuta, —
to spóldzielnica wieś Kania tak klasa
zanuła tę pieśń Nowa Huta.

MDM jest z płaskowca, z granitu,
MDM spod murarskiej jest ręki,
MDM jest z uśmiechu, z błękitu,
MDM jest z młodzieńczej piosenki.

Dmie warszawski sówizdrzał — wiatr,
od Bałtyku, od Odry piosenka,
idzie młodość Warszawą, hej, kołysze się świat,
idą chłopcy i idą dziewczęta.

— Czego stoisz, kolego! — Ja już siłą mam skroń...
— Co tam skroń! Grunt to młode młoc serce! —
I kolega już w marszu głos podnosi i dłoń.
No i jak, szpakowaty młodzieńcze?

Od Bałtyku, znad Odry, znad Wisły
przez kraj wieje, wieje młodość.
Jest Warszawa — uśmiechem ojczyzny,
jest ojczyzna — ogromną radością.

GAWĘDA SZÓSTA

w której będzie mowa o dziewczynie spod Nowego Sącza, o wyrwidębach zwanych Gigantami, o fabrykantach narodowych świątków i o pierwszym w Polsce Ludowej Roku Mickiewiczowskim, kiedy spełniły się marzenia Poety

Edmund Osmańczyk

O D 22 lipca 1944 r. organizacja walczyła na wyzwolonych ziemiach polskich władza ludowa. Każde nowe uderzenie stało się linowskiej armii wyzwalało no wy szmat polskiej ziemi od Bugu aż po Odrę, aż po Nysę Łużycką.

Wiosną 1945 roku prawie już cała Polska była wyzwolona. Jeszcze tylko w Górnym Śląsku i Wrocławiu. Szczecin i Kostrzyn broniły się pułki esesmanów, ale droga na Berlin była otwarta i armia bohaterów ludzi radzieckich, a wraz z nimi I i II Armia Polska gotowały się do ostatecznego uderzenia, które zdruzgotać miało na zawsze faszyzm na ziemiach między Odrą a Łabą.

Z tamtych kwietniowych dni, dla mnie szczególnie radosnych — w mundurze wojennego korespondenta I Armii wyruszyłem na Berlin — pamiętam pierwszą po wojnie wieść o Mickiewiczu.

Przyniósł ją Tadeusz Breza, powieściopisarz i gawędziarz. W Krakowie Związek Literatów wydelegował Brezę do Komisji Egzaminacyjnej, która miała rozstrzygnąć o przyjęciu kandydatów do właśnie otwieranej Szkoły Dramatycznej.

Organizując egzamin — opowiadał później Tadeusz Breza — ustaliliśmy wspólnie, po czym będziemy poznawać, że ktoś ma ogólną kulturę. Trzeba było przyjąć jakieś wspólne kryteria i zaznaczyć granice, żeby po jednej stronie nie postawić tych mających wykształcenie i kulturę, a po drugiej tych, co jej nie okazali. Ale czasy widać są takie, że

„Umilkli strzelcy, stali szuwacze szadziwieni
Mocą, ożyłością, dźwiękami harmonii pieni.
Starzec oły kunszt, którym niegdys w lasach słył,
Jeszcze raz przed uszami myśliciów rozwinął;
Napelniał wnet, ożywił knieje i dąbrowy
Jakby psianię w nią upuścił i rozpoczął łowy...”

Dziewczyna nabrała już pew grywała każdy dźwięk rogu ności siebie i coraz piękniejszym wibrowaniem głosu wy-

„Dmie znowu: jakby w rogu były setne rogi.
Słychać zmieszane wrzaski szuwania, gniewu, trwogi,
Strzelców, psianię i zwierząt; aż Wojski do góry
Podniósł róg, i triumfu hymn uderzył w chmury.
Tu przerwał, lecz róg trzymał...”

Dziewczyna spokojnie skandowała dalej, już pewną swą pamięć, już pewną swego głosu, już cała pogrążona w zaklętych królestwach poezji. Gdy dobiegła do końca kon-

„Uciszone się zwolna i oczy gawiedzi
Zwróciły się na wielki, świeży trup niedźwiedzi:
Leżał krwią opryskany, kulami przesyty,
Piersiami w gęszcz trawy uplątany i wbit...”

Nikt nie przerywał dziewczęcy wiersz, widać, że niezwykle nie, zachwyconej pięknością każdego słowa, odmawiającej

„Ja biegłem, przerwał Rejent otarłszy pot z czoła,
Biegłem tuż za niedźwiedziem, a pan Wojski wola:
Stój na miejscu! Jak tam stać! niedźwiedź w pole wali,
Rwój z kopyta jak żagla coraz dalej, dalej...”

Tu dziewczyna urwała i stre mowana z powrotem patrzyła z lekkiem na panów egzaminatorów, badała spłoszonymi oczami wrażenie, jakie wywarła.

Początkowo myślała, że zapomniawszy dalszego ciągu i dlatego urwała w połowie zdania. To, że deklamowała pięknie, że miała głos dobry i talent — to było jasne. Dziwnym był tylko wybór deklamowanego wiersza — bez początku, bez końca, jakby ktoś wyrwana z książki jedną kartkę nauczył się na pamięć.

— Proszę mi powiedzieć, z czego jest ten fragment i co o autorze — zwrócił się do dziewczyny Tadeusz Breza.

Dziewczyna z przerażeniem spojrzała się po zebranych i z bolesnym wstydem wyjąkała:

— Ja... nie wiem... u nas nie było więcej...

Teraz zmieszani byli również egzaminatorzy. Powoli od słowa do słowa wyszła

„Siedem Gawęd” które wydał je PIW na Złot Młodych Przewodników, poświęcone są żywotowi Adama Mickiewicza w narodzie polskim w ciągu ostat. złota lat prawie stu.

od razu przy pierwszym zetknięciu z rzeczywistością granica drgnęła. Zdaniem dziesięciu pierwszych osób największym poetą dramatycznym francuskim był Fredro, a pytanie o Krasickiego to „podrywka”, bo jest takich trzech. Krasicki, Krasicki i Kraszewski i ci się zawsze mylą. Te ustalenia wprowadzają nas w zakłopotanie. Rzecz cała zarysowuje się bardziej źle, albo — często się teraz bowiem myli te dwa pojęcia, — zarysowuje się bardzo inaczej. Okazuje się, że osoba, która ma Fredrę za Francuza, trochę go czytała. Tekstów, z którymi tu przyszli nie wypowiadają najgorzej, o tym, co ich pcha do teatru, mówię niezgrabnie, ale przekonująco. Co zrobić?

Nim komisja rozstrzygnęła,



jaką przyjąć zatem podstawę do oceny, podeszła z kolei dziewczyna, lat około 16-tu i początkowo z trzęsą zaczęła recytować:

„Kłasy uciskające — pisał kiedyś człowiek, którego myśl twórcza przyspieszyła przesilenie dwu epok — nieustannie prześladowały wielkich rewolucjonistów za ich życie, na nauki ich odpowiadały dziką wsieklnością, szaloną nienawiścią, niepomaganą powodzią kłamstw i oszczerstw. Po ich zgony usiłuje się z nich uczynić nieszkodliwe obrazy święte, kanonizować ich niejaką, otoczyć pewną sławą ich imię w celu „pocieszenia” i ogłupienia klas uciskanych, wyjąławiłając treść rewolucyjnej teorii, przytępiając jej ostrze rewolucyjne, trywializując ją.”

Nie inaczej postąpiono w przeszłości u nas z Mickiewiczem, z którego chcieli uczynić narodowego świątka, próchno - świecące minione stulecie, czczone zabobonnie, znane bardzo z imienia, trochę z wyjątkowej treści, minimalnie z rewolucyjnego ostrza.

Na to, aby Mickiewicz stał się własnością żywą całego narodu, powszechną i miłowaną, jak chleb, potrzeba było rewolucji w naszym kraju, rewolucji, która byłaby zdolna wyzwać tak wielkie siły w narodzie, jakich potrzeba na odrobienie zaległości gospodarczych i kulturalnych dwóch ostatnich stuleci.

Kto pamięta Polskę roku 1944/45 — a ktoś zdołał zapomnieć obraz ówczesnej ziemi i narodu — ten wie, że ogrom pracy wydawał się do pokonania tylko dla jakiegoś rodzaju olbrzymów, tych których zrodziła wyobraźnia starożytnych Greków, synów bogini ziemi Gei, zwanych Gigantami, którym wszystkie języki świata zawdzięczają przysłowie „gigantyczny” określający najwyższą potęgę jakiegoś ludzkiego wysiłku.

A gdzież nam wykrwawionemu w wojnie, scherałemu w biedzie i poniewierce narodowi, marzyć było o sile w rwidębów? Wobec — dalej kuśtykać w biedzie? Dalej tkwić w mroku i wypłakiwać ostatnie łzy nad ruinami i mogiłami?

Nie. Nie. Nie. Już w ślad za armią pierwszego socjalistycznego kraju szła na naród polski ta wysoka fala socjalistycznej wolności, która spajała naród potęgą jego siły i czyni go zdolnym do pokonywania trudu, przetrastającego

wyobraźnię nawet starożytnych Greków.

Pamiętałem jeszcze te słowa, krzyczące z rozlepienych w każdym osiedlu plakatów:

„Rodacy! Stoją przed nami gigantyczne zadania...”

Obce słowo — „gigantyczne” — brzmiało tragicznie prawdziwie, lecz daleko mu jeszcze było do tej zwycięskiej siły, która w nim tkwi dzisiaj, gdy realizujemy Plan 6-letni.

Nie wiem, kto w lipcowych upalnych dniach 1944 roku układał to właśnie zdanie i wpisał je w tekst historycznego Manifestu. Jedno jest pewne, że autorzy Lipcowego Manifestu nie znaleźli w języku polskim bardziej prawdziwego określenia na ogrom zadań, jakie czekał nasz naród, ogromnego, na co potwała się 22 lipca 1944 roku bohaterska wiadza ludowa rodzącej się w krwi i trudzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Porwać się na coś, to tak brzmiało, jakby iść z motyką na słońce. Tak też to i wówczas wyglądało. Te wszystkie plany i zapowiedzi przemienienia ubogiego, wyniszczonego, rolniczego kraju w kraj przemysłowy, zastąpienia głodu sytością, upowszechnienia nauki i kultury, zapewnienia każdemu obywatelowi pracy, chleba, światła i książki.

Ludzie, którzy marzenia te nazywali realnymi planami, znali siłę klasy robotniczej, znali siłę sojuszu robotniczo - chłopskiego, znali siłę narodowego frontu wszystkich, którzy miłują swą ojczyznę i pokój, i znali prawo roszczenia ludzi i narodów w socjalistycznej wolności.

Historia potwierdziła słuszność ich wiary. Od tamtego lipcowego dnia rośnie Polska Rzeczpospolita Ludowa, rośnie cały naród polski, rośnie każdy z nas wolnych obywateli ludowego państwa i rzecz prosta, rośnie wraz z nami wywołany na zawsze spod władzy fabrykantów narodowych świątków, żywy, ludowi bliski — Mickiewicz.

Trzy lata upłynęły zaledwie od czasu, kiedy dziewczyna spod Nowego Sącza zdawała egzamin do Szkoły Dramatycznej, nie znając imienia Mickiewicza, a już Mickiewicz docierał do wszystkich wsi, osiedli, miasteczek w całym kraju. 150 - lecie urodzin poety - rewolucjonisty Polska Ludowa czciła Rokiem Mickiewiczowskim, kiedy po raz pierwszy ziszcilo się marzenie Mickiewicza, by jego książki „zbłądziły pod strzechy”.

Stało się to na skutek tej wielkiej przemiany, której doznała Polska władza ludowa. Synowie klasy robotniczej, którzy z imieniem Mickiewicza walczyli pod Madrytem, którzy uczyli się wierszy Mickiewicza w więzieniach sanacyjnych, którzy w latach okupacji wzięli na siebie ciężar czuwanie nad wskazaniami „gwiazd niech się gwałtem odświeca”, którzy od Lenina po Berlin krwawo pisali sojusz narodu Puszki z narodem Mickiewicza, ci najlepsi synowie narodu polskiego odmienili los całego narodu, a tym samym i Mickiewicza.

Z słuszną patriotyczną dumą mógł też mówić w Roku Mickiewiczowskim, pierwszy w Polsce Ludowej, syn małego chłopca, całe życie służący sprawie wolności ludu polskiego Bolesław Bierut:

„Mickiewicz jest i na zawsze będzie bliski narodowi, ponieważ umiał łączyć gorący patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka. Umiał dostrzec tę prawdę wielką, że szczerze i prawdziwie miłość dla ojczyzny ujawnia się najpełniej w głębokim rewolucyjnym internacjonalizmie”.

MŁODZIEŻ CZYTA

WYOBRAŹMY sobie sad pełen jabłoni. Gałęzie ciężkie od owoców. Pod drzewami na pewno znajdziemy „ogryzki” jabłek, owoce napoczęte i porzucone, inne dopiero po bliższym obejrzeniu ukazać półkole śladów po wbitych w nie zębach. Znajac rozdzaje jabłek, możemy wnioskować o tych, którzy je kosztowali.

Podobnie jest z książkami w bibliotece. Tylko, że tu z odnotowanych na karcie czytelnika numerów inwentarzowych książek nie możemy z całą pewnością wnioskować o całkowitej czy tylko częściowej „konsumpcji” ich zawartości treściowej. Toteż badania czytelnictwa nie mogą ograniczać się tylko do biblioteki i jej księgozbioru, lecz muszą przede wszystkim sięgać do sad czytelnika. Wielki rozwój sfer bibliotecznej, księgozbiórów jak i wzrost ich wykorzystania, czynią badanie czytelnictwa rzeczą szczególnie pilną i interesującą. Prowadził je kiedyś Instytut Oświatowo-Kulturalny „Czytelnika”, obecnie zaimię się nim specjalnie do tego powołana niedawno Rada Książki i Czytelnictwa. Kto, co i jak czyta — interesuje wszak nie tylko pisarzy i wydawców, ale także wytwórców, działaczy społecznych, a nawet historyka kultury.

Interesują się tymi sprawami — rzecz jasna — także bibliotekarze. W związku z wielkim przegladem osiągnięć młodzieży w budownictwie Polski Ludowej, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Szczecinie podjęła próbe zebrania materiału informacyjnego o czytelnictwie młodzieży, a wśród niej o czytelnictwie członków ZMP. Próba ta, aczkolwiek pierwsza i tylko fragmentaryczna, przebiegała dość ciekawie, materiał, nad którym warto się chwilę zastanowić.

Badania czytelnictwa przeprowadzono w pięciu powiatach naszego województwa, sięgając szczegółowej do pięciu bibliotek miejskich i 14 gminnych bibliotek powszechnych. Zebrane tam spostrzeżenia o czytelnictwie młodzieży są oczywiście fragmentem przyszłej większej całości, mogą jednak — przy ostrożnym ocenianiu — stanowić podstawę do pewnych uogólnień. W powiatach: nowogardzkim, łobeskim, grzyfickim, chojeńskim i stargardzkim młodzież w wieku 16 — 19 lat stanowiła 18 — 30 proc. ogółu czytelników w bibliotekach powszechnych. Procent ten dobrze świadczy o roztępieniu młodzieży, która — pamiętając to trzeba — ma jeszcze inne, poza bibliotekami, możliwości zaopatrywania się w książki. Dodajmy, że ponad połowa tej młodzieży, a w niektórych miejscowościach nawet więcej, jak np. w gromadzie Dziugie, pow. stargardzkiego — 70 proc., w gromadzie Żółta Błoc, pow. nowogardzkiego — 100 proc., to zetempowcy. Ten nad wyraz optymistyczny obraz liczbowo go udziału młodzieży nie bezorganizowanej i zetempowców w masie czytelników zblednie nam nieco przy analizie innych cyfr. Podane wyżej odpo-wiedzi na pytanie: ilu czy-

Walerian Lachnitt

ta. A teraz postawmy pytanie: ile czyta?

Z wiatkiem powiatu nowogardzkiego we wszystkich badanych bibliotekach procentowy stosunek wypożyczeń dokonanych przez młodzież do liczby wypożyczeń czytelników dorosłych jest mniejszy od procentowego stosunku liczby czytelników młodzieżowych do liczby ogólnej czytelników. Czyli — jeśli np. młodzież w powiecie grzyfickim stanowi 30 proc. ogółu czytelników, to liczba wypożyczeń dokonanych przez nią książek stanowi tylko 24 proc. ogólnej liczby wypożyczeń. Albo w innym powiecie, stargardzkim — jest wśród czytelników 18 proc. młodzieży, której wypożyczenia stanowią 15 proc. wszystkich wypożyczeń w ciągu u-

na, poważna, skupiona. To przewodniczący gromadzkiego koła ZMP, kol. Pantuchowicz. Wypożyczył 57 książek. Przeważają wśród nich ulubieni pisarze młodzieży: Sienkiewicz, Krasiński, Prus, także Dumas, ale jest Żeromski, jest Aleksy Toliński i Amado, a listę lektur tego przygotowała czołga do odpowiedzialnych obowiązków, młodego człowieka zamyka Historia WKP(b) i „Wielki Proletariat” Daniszewskiego. Kolega Pantuchowicz, również przewodniczący gromadzkiego koła ZMP w Klepinie, przeczytał mniej książek, bo tylko 14, ale listę ich otwiera książeczka Zawadzkiego „O statucie i zadaniach PZPR”, a kończą popularnonaukowe książki „Dzieje świata” i „Wychów cięta”. I zno-



W czytelni świetlicowej

biegłego półroczu. Znacząco by to, że młodzież czyta mniej niż starsi. Potwierdzenia tego spostrzeżenia dostarcza nam przejrzenia „kart czytelnika”, na których bibliotekarz odnotowuje numery wypożyczonej książki. Z miejskiej biblioteki powszechnej w Pelczach, pow. myśliborski, korzysta 25 czytelników młodzieżowych (lat 16 — 19), z czego 18-tu wypożyczyło w ciągu półroczu mniej niż 12 książek. 2 czytało po dwie książki na miesiąc, a tylko 3 ma zapisanych na swych kartach czytelniczych od 14 do 27 wypożyczeń. W bibliotece gminnej w Mostach, pow. nowogardzki na 12 czytelników spośród młodzieży 8 wypożyczyło tylko po 2—3 książki w tym półroczu. Podobnie jest i gdzie indziej. Wyjątkiem z tego, że ogromna większość młodzieży czyta mniej niż jedną książkę na miesiąc. Przed organizacją zetempowką stawia ten fakt i tenże fakt jedno zadanie: uaktywnienie czytelnictwa, doprowadzenie do młodzieży zawsze aktualnych słów Lenina, który uczę młodzież niosącą pomoc partii w tworzeniu społeczeństwa komunistycznego, że „do winna zrozumieć, iż stworzyć nie można tylko na podstawie nowoczesnego wykształcenia i żeżeli nie będzie posiadała tego wykształcenia, komunizm pozostanie tylko życzeniem”.

Przełaził kartę czytelnika nie można określić się wrażeń, że zacierają się w sercu i umyśle żywych ludzi. Z cyfr numerów książek układają się rysy młodych twarzy. Oto jed-

wu mamy chyba prawo widzieć w tym doborze lektury dobre zrozumienie słów Lenina o sensie uczenia się — „ażby każdego dnia, w każdej wsi, w każdym mieście młodzież rozwijała praktycznie lub inne zadanie wspólnej pracy, choćby nawet najprostsze”.

Oto dalej wśród kart czytelników znajdujemy sylwetkę zetempowca z małego miasteczka, którego rozwój przez lekturę książek prowadzi od Cronina i Orzeszkowej, przez Turgeniewa do Bieruta „Podstaw ideologicznych PZPR” i pracy Stalina o Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Ale bądzmy krytyczni. Są tu i ciemniejsze plamy. W tej samej gminie, w której gromadzki przewodniczący ZMP czyta w ciągu półroczu 57 książek, przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w ogóle nie korzysta z biblioteki, a w roku ubiegłym, kiedy jeszcze był uczniem, wypożyczył z niej zaledwie 7 książek. Przełożonym organizacyjnym owe go zetempowca z małego miasteczka jest kolega, który we wrześniu ubiegłego roku wypożyczył Łożńskiego „Zaklęty dwór”, Londona „Zew krwi” i Fajla „Zestrzeleny”. I... do dziś nie wiadomo czy je przeczytał, bo... dotąd ich nie wymienili na imię.

Kiedy zetempowka z pewnej spółdzielni produkcyjnej czyta książki o sporcie, jedwabnictwie i opece nad dziećmi, komendant gminny SP od 5 miesięcy czyta „Dramaty” Słowackiego...

Nawet skromny materiał, jakim dysponuję do tych uwag, faktów takich zawiera więcej. Budzą one obawę, że zarządy terenowe ZMP nie brały żywego udziału w organizowaniu czytelnictwa, aczkolwiek Zarz. Główny ZMP rozestął w tej sprawie wyczerpujące instrukcje.

Wśród tych „rysopisów czytelniczych”, odczytywanych z kart bibliotecznych, powtarza się jedna zmartuszka. W wykazie lektur owej zetempowki ze spółdzielni produkcyjnej młodzieży „Jedwabnictwem” a „Potopem” widzimy „Dwa ja błuska” i „Kanato” książki dla dzieci. Może pozyczyła je dla młodszego rodzeństwa? Ale na innej karcie czytelnika widzimy spadek poważnych zainteresowań czytelniczych ku „Pannie z mokrą głową” i

„Historii żółtej ciemki”. Takich objawów jest również więcej. Jest to zjawisko sygnaalizujące, iż czas w polityce bibliotecznej zajął się systematycznym kierowaniem czytelnictwa. Wiem, że biblioteczna rola w terenie rośnie — jak my wszyscy — w toku swej pracy; wiem, że wielu z nich nie może jeszcze sprostać temu zadaniu, wymagającemu dużego odczytania — ale zadanie to stało się przed nimi wyraźne. Muszą je sobie uświadomić i podjąć je. Może ułatwieniem w kierowaniu czytelnictwem było by wprowadzenie, za przykładem bibliotek radzieckich, t. zw. „analitycznych kart czytelnika”, w których zapisuje się pełny tytuł i autora wypożyczonej przez czytelnika książki. Jeden rzuć oka na taki wykaz lektur już wiele może powiedzieć o zainteresowaniach czytelnika, a wówczas odczytany bibliotekarz łatwiej dobrać mu może książkę zainteresowania te poszerzającą czy pogłębiającą.

Dalszy rozwój badań czytelnictwa, w szczególności zaś czytelnictwa młodzieży, niewątpliwie przyczyni się do opracowania metod kierowania nim.

Na Złot!



POKOLENIE SPEŁNIAJĄCYCH MARZENIA

(Dokończenie ze str. 1)

Sprawa „przełamania” wyglądała, według słów naczelnego świadka tej rodzinnej walki, jednego z młodych, śliwnickich spółdzielców — Skibickiego, w sposób mniej więcej następujący:

„Stary Gołębiowski — opowiadał nam Skibicki — to jest człowiek alfabetu, nie umie czytać. On sobie myślał, że w spółdzielni to jak dawniej we dworze, postawia nad karkiem karbowo, a ty, czołgu, trwał. A znów Franek, to był już z dawna chłopak uświadomiony, zetempowiec. Wiedział, że jeśli się spółdzielnia zawiązała, żeby stary mu wstępu nie robił i wstąpił. Stary nie nie, a Franek mu co wieczór kazanie o spółdzielni rabał. I co wieczór to u Gołębiowskich była taka „opera”, bo tak się stary zezłościł, to nawymyślał Frankowi, że ten się wyroził, że nie jest już tego gatunek i w ogóle z domu chłopaka gonął. Franek nieraz i po tygodniu w domu nie był, a matka mu pokryłomiu tedzenie wnosiła... Tak było aż do pierwszych wspólnych zbiorów. Kiedy stary zobaczył, że zbiora (a sąsiadował jego pola z naszymi), dopiero mu oczy na wierzch wylazły. Spokołu mu nasz urodzaj nie dawał. Chodził po obłędnie, po polach, i sam do siebie mrucał. Jak się Franek zorientował, że ołowska twardość kruszeje, zaczął jeszcze częściej pogadywać. „Widzisz, mówię, nie miałeś takiego ziarna i w południe mieć nigdy nie będzie. Chcesz mieć — wstąp do spółdzielni”. Nialko było staremu pierwsze kroki stawać, więc powiada do Franka: „Dobra, ale niech wlepię oni do naszej chałupy przwiada i wszystko dokumentnie wstłumacza”. No i poszliśmy. Stary podpisał statut”.

Tak zakończono opowiadanie o zwycięstwie zetempowca — Franka Gołębiowskiego. Ale obraz przemiana, jakie zechodziły w starym pokoleniu dzięki zdecydowanej postawie, dzięki aktywnemu stosunkowi do budowy nowego życia gromadzkiej młodzieży, ten obraz byłby niepełny, gdybyśmy, krótko chociaż, nie wspomnieli o dalszych dziejach starego Gołębiowskiego, o jego „odmładnieniu”.

Na zebraniu, które decydowało o jego przyjęciu lub nie przyjęciu w poczet członków spółdzielni, stary siedział w

kącie sali, pokorny, wystraszony, cichutki. Ot, rzekłbyś, „przedwojenny”, trzymorgowy Gołębiowski na weselu u dziadka w Szczawinie.

Kiedy odbyło się drugie ogólne zebranie, stary, mocno już rozruszany, zajął miejsce w środku sali i kilkakrotnie, cicho ale stanowczo, rzucił uwagi o wspólnej pracy i doradzał po gospodarstwu.

Trzecie, czy też czwarte z kolei zebranie spółdzielce, z powodu wzajemnych waśni kilku kobiet, zaczęło się zamieniać w ogólną kłótnię. Kobiety krzyczały przeraźliwymi głosami, zaczęły się dobierać do siebie z paznokciami. Sytuację uratował... stary Gołębiowski. Powstał z pierwszej, środkowej ławy, na której zasiadł w początkach zebrania i huknął:

— Ach wy, takie owakie baby! Cichajcie! Czego gardłujecie! Teraz bez dziedziców i bogatych, to myśmy jakby jedna rodzina! W zgodzie musimy żyć, bo inaczej to nas wszystkich liho weźmie! Cichajcie!

Stary Gołębiowski wyrósł na przodownika pracy. Wraz z nim wyrósł inni: Mikołaj Fiel, Jan Runowicz, Stanisław Sykuciński, ci, którzy jeszcze przed pierwszym wspólnym plonem chcieli kupować zboża na chleb, którzy stawiali na działki przyzgodowe, ci, którzy nie wierzyli.

Młodzi tchnęli w nich wiarę.

IV.

Młodzi tchnęli wiarę, młodzi wytyczyli kierunek uderzenia, pokazali cel zespołowej pracy. Spółdzielca sprawozdanie kofa, czy się takim oto sformułowaniem, świadczącym o zrozumieniu tego celu:

„...Członkowie dobrze zdają sobie sprawę z ważności naszej wspólnej gospodarki, z ważności zwiększenia produkcji rolnej. Dlatego też niejedną owiada, że każdy litr mleka więcej, każdy kwintal zboża z hektara więcej, to jeden wiecie strzał do podżegacza z Ameryki”.

Antoni Kepiński, sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej, zharowany robotą na obszarniczych majątkach, w poważnym już wieku człowiek, powiada:

— Trzeba im to przyznać, tym młodym, że z każdym dniem górnij nas zastępują, nas — partyjniaków... Często

bywałem na ich zebraniach, widzę też przecie robotę... Jest tam u nich zawsze taki zapal, porwyczość. —

Zapał... porwyczość... Zapał, który kazał im po kilkanaście godzin na dobę pracować przy zeszłorocznych wykopkach, który podtrzymywał ich siły w długie, męczące warkotem i pyłem pracujących młocarni, nocne jesiennych omłotów. Z tym samym zapałem zlikwidowali minionej wiosny ostatnie trzy hektary gromadzkiego ołogów. Ten zapał nie jest ślepy, nie. Jego kierunek jego cel, jest tak jasny, jak jasno go wyrażono w zakończeniu spółdzielczego sprawozdania.

Dla uczczenia Złotu Młodych Przodowników młodzież śliwnicka zobowiązała się m. in. ze stawić i zwieźć zboże z 10 hektarów, omłócić 10 ton zboża oraz zorganizować grupy młodzieżowe, które będą strzegły spółdzielczego dobra w czasie akcji żniwno-omłotowej.

Grupy te rozpoczęły już działalność. Stoją na straży nowego, rosnącego życia...

— Jakże byśmy mogli inaczej — mówi Franek Romanowski. — Człowiek pamięta i te dwadzieścia gęb na pięciu ojcowych morgach, i tę edukację, na czwartej klasie zakończone, i wtedy rozumie... Rozumie, gdzie jego miejsce...

Romanowski mówi cicho i spokojnie, bez deklamacji, po prostu. Ludzie, siedzący pod ścianami, młode, poważne i zupełnie już stare twarze, przy mowach jego słowa bez specjalnego wzruszenia. Znają to. Takie było życie każdego z nich...

Zapał mrok. Gromadzka droga kroczyła olbrzymie stado spółdzielczych krów. W pokoiu ciemność pomieszana ze smugami tytoniowego dymu przesłaniała coraz bardziej twarze i wiszący na honorowym miejscu dyplom za wzorowe wywiązanie się z państwowych obowiązków.

— Tak, tak, słuszne, dobre miejsce — mruknął ktoś w mroku...

I wtedy poczułem się wraz z tymi ludźmi na ich słusznym miejscu, na pierwszej linii walki. Walki, na której czele stał już dzisiaj pokolenie młodych Romanowskich, Gołębiowskich i Skibickich, pokolenie ludzi, spełniających marzenia swoich ojców.

BOGDAN CHOCIANOWICZ

O młodość świata

(Dokończenie ze str. 1)

Niech młodość Ojczyzny nie zna granic, jak nie znała ich w sercach bohaterów naszej młodzieży, Sawickiej i Krasińskiego.

Taką młodością otoczmy naród i przewodniczkę narodu w jego dziejowym pochodzie — rewolucyjną Partię mas pracujących Polski.

Taką młodością otoczmy naszych wielkich nauczycieli — wypróbowanego przyjaciela polskiej młodzieży — Bolesława Bierut i wodza mas pracujących całego świata, chorążego pokoleju Józefa Stalina.

Niech nasza żarliwość otoczy zadania, które oni przed nami stawiają. Niech nasza nienawiść uderza jak piorun i nie szczędzi naszych wrogów, wrogów całej ludzkości — podpalaczy świata.

Pamiętajmy: gra idzie o największą stawkę, jaką zna ludzkość — o socjalizm, ów „świat ducha”, o którym marzył Mickiewicz.

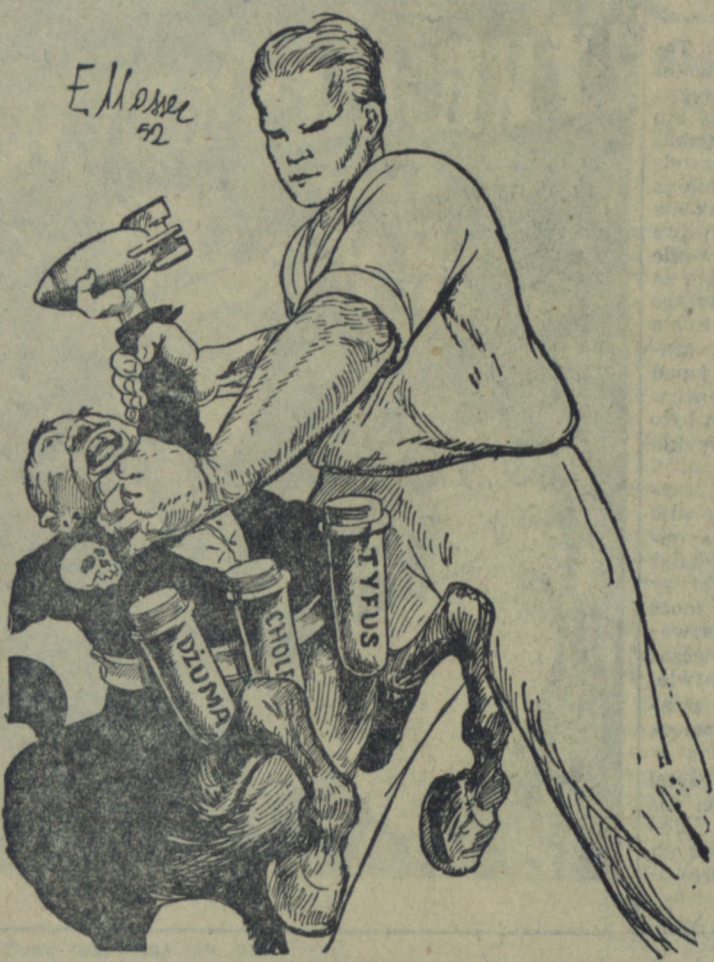
„Młodość go pocznie na swoim łonie” — wołał wielki poeta w „Odzie do młodości” i jego wieszcz testament musi być spełniony.

ODA DO MŁODOŚCI

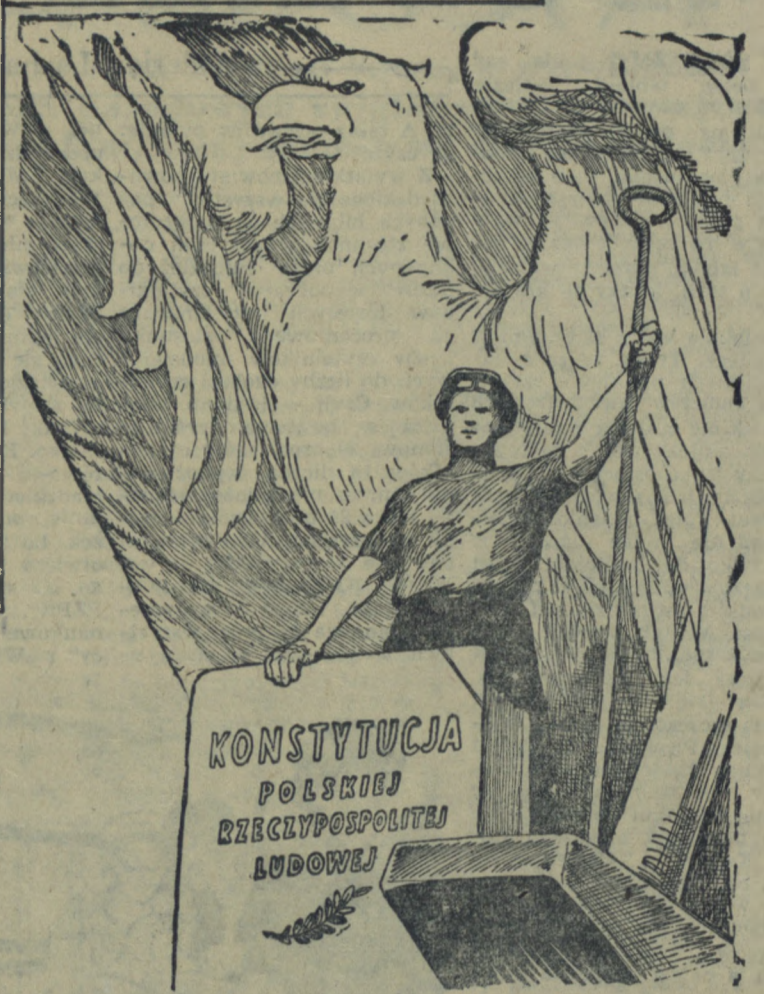
WARSZAWA

Złot Młodych Przodowników

20 – 22 VII. 1952 r.



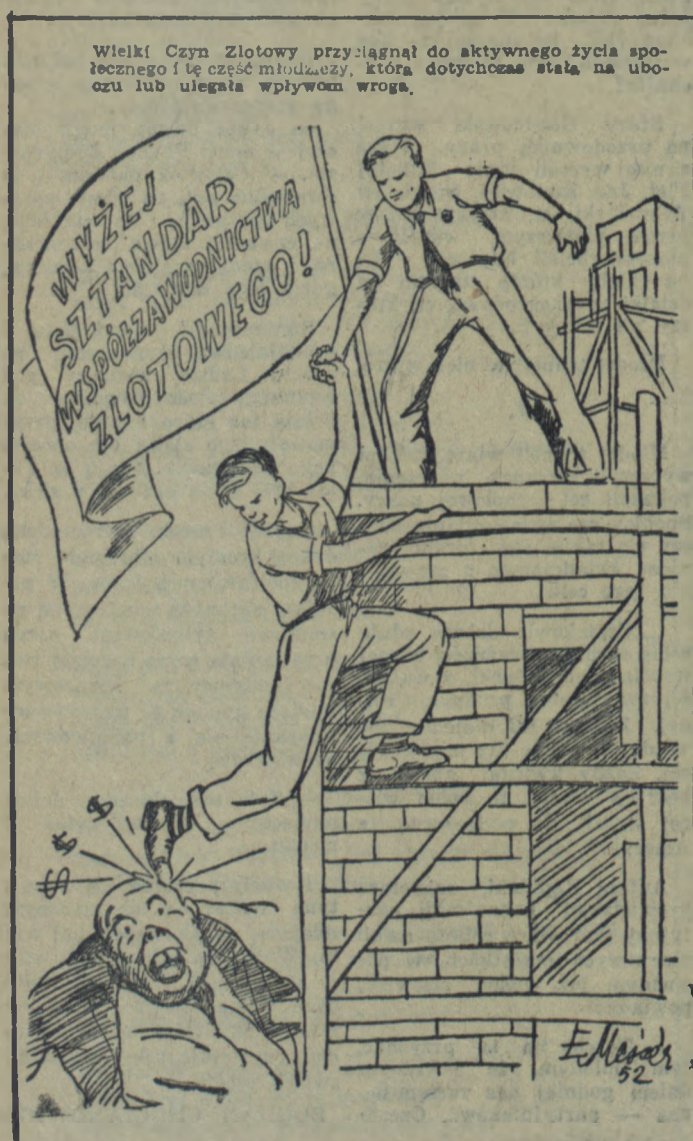
Dzieckiem w kolebce kto łeb uřwał hydrze,
Ten młody zdusi centaury.



Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię!



Hej! ramię do ramienia! Spólnymi łańcuchami opaszmy ziemskie kolisko!



Wielki Czyn Złotowy przysięgnął do aktywnego życia społecznego i tę część młodzieży, która dotychczas stała na ubo-
rozu lub ulegała wpływowi wroga.

Raz się zdarzyło, że pewien burżuazjski synek miał napisać wypracowanie o pewnej biednej rodzinie. Napisał tak: „Była sobie pewna biedna rodzina. Wszyscy tam byli biedni: mama była biedna, tato był biedny, synek i córka byli biedni, lokaj był biedny, służąca była biedna...” Śmieje się? Tak, to śmieszne wypracowanie, a jego śmieszność polega na tym, że burżuazjski synek nie znał żadnej biednej rodziny i nie wyobrażał sobie rodziny bez lokaja i służącej.

Z podobną znajomością rzeczy „Głos Ameryki” opowiada o Złocie i kampanii przedzłotowej.

Dowiedz się, młody górnik, który w brygadzie szturmowej ratujesz zagrożony odcinek, bo ci na sercu leży wykonanie planu, że cię batem napędzono do tej roboty. Dowiedz się, młoda tkaczka, która przeskoczyła metodą Kowalowa w trójkę tkackiej produkujesz więcej tkanin, że cię siłą zmuszono do tego, abyś lepiej pracowała i lepiej zarabiała. Dowiedz się, młody chłopczko, kto

O PRZYMUSOWEJ RANDCE NA MARIENSZTACIE

ry nie miałbyś na wsi co robić na dwóch hektarach, że cię siłą zażniano do nauki w szkole zawodowej i pod przymusem popędzono do fabryki. Mówicie, że tak nie jest? To nie szkodzi. „Głos Ameryki” tak powiedział: „350 tysięcy młodzieży w Polsce zapędzono do roboty...” Twierdził dalej, że „te 350 tysięcy musiało podjąć zobowiązania złotowe”.

Mniejsza o cyfrę (choć i tu zaszła „mała” pomyłka, bo współzawodnicząca w Polsce młodzież liczymy na miliony) — głównie chodzi o co innego... Kiedy w Polsce rządili kapitaliści, młodzież sięgała po pracę, ale nikt jej pracy dać nie mógł i nie chciał, kiedy w Polsce rządili kapitaliści było na wsi 8 milionów ludzi zbędnych. Tak jest do dziś w „raju wolności” — USA.

To ci dopiero wolność pierw-
sza klasa — nie chcesz, nie pracujesz, chcesz — też nie pracujesz! Nikt cię nie „pędzi” do szkoły zawodowej, na wyższą uczelnię, bo choćbyś tam, chłopczko nie mający pieniędzy — chciał iść, to i tak cię nie przyjmą.

Przed wojną żaden robotnik polski, ani młody, ani stary, żaden pracujący chłop, ani

macie włączyć udziału w Złocie, tylko „pieczeniaki z ZMP”.

Śni się po nocach łajdakom z „Głosu Ameryki” ten „przymusowy Złot”. Pociągł pod silną eskortą wojskową, miasteczka złotowe pod karabinami maszynowymi, a jeśli jakiś delegat pragnie nocą wyjść z namiotu za własną potrzebą, to za nim leci żołnierz z pe-
peszą. Przymusowe tańce nad Wisłą i przymusowe wtrącanie słodczy na „wielkiej słodkiej zabawie” na Mariensztacie, urządzanej przez Zakłady Im. 22 Lipca (niechbyś wtedy nie zjadł cukierka, to — oho!). Pod przymusem będą młodzi sportowcy skakać wzwyż, pod przymusem będzie młodzież skandować „po-kój” i śpiewać, a nawet jeśli młody górnik umówi się na randkę z warszawską murarką na Mariensztacie, albo w łazienkach to trudno — musi...

Oto, co może wymyślić chora wyobraźnia starych faszy-
stów.

Ze pienia się na samą myśl o Złocie, że wymyślają wciąż nowe kłamstwa, które potem wyrzucają z siebie na fale eteru — to nie dziwne, ani nowego. Boją się rosnącej siły naszej Ojczyzny i jej młodzieży, której wyrazem jest Złot. Złot Budowniczych Złot przeciw nim, wrogom pokoju; wrogom szczęścia i uśmiechu.

Dziwi nas co innego — bezdenna głupota tych kłamstw. Kto im uwierzy? My — nie! Oni — nie! Włec kto...

(„Sztandar Młodych”)

Wróg:

„Jestem dzisiaj sam...”